PT. Bibljoteka Jagiellońska

Nr. 139 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 22 maja 1933 Rok XXXVII

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty

we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30

na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą. . . . . zł. 8·00

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 70, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc. Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 13. — Nr. konta w P.K.O. Lwów 500 900. — Tel. Redakcji 27. Red. naczelny 71-02. Międzymiastowy 27. — Tel. Administracji i Drukarni 14-27.

W. BARANOWSKI.

Zastrzyk energji gospodarczej.

Kryzys, wstrząsający od lat kilku bytem społeczeństwa, spowodował, iż ludzie są naogół bardzo zmęczeni i co z tego wynika, często bezradni. Stosunek wielu do obecnej sytuacji gospodarczej stał się pasywny. Zdolność walki z warunkami istotnie trudnemi we wszystkich słabszych duszach się zmniejszyła. W życie wtargnął pesymizm ekonomiczny, równie bezmyślny jak bezczynny, pesymizm, który częściowo tylko tłumaczy się przeżywanym przełomem. Rdzeń jego tkwi bowiem niewątpliwie w braku prężności moralnej, nadłamanej zbyt rychło przez borykanie się z losem.

To powoduje, iż śród ogółu mnoży się liczba niedołęgów, biadających nad jednem: iż dawne „dobre czasy" się skończyły. Mamy tu do czynienia z niewątpliwą inercją, która sprawia, że nowej, zmienionej konjunkturze przeciwstawiają się stare kalkulacje i nawyki. Z tego nie może zrodzić się nic prócz zawodów, jako że nagiąć rzeczywistości do wspomnień minionych ani sposób. Trzeba dostosować się do niej i nauczyć mieścić się w jej ramach. Lecz do tego niezbędna jest stale przez wolę świadomą podsycana aktywność, która nie drepcąc wciąż po wydeptanych i nigdzie już nie prowadzących ścieżkach, ma odwagę szukania nowych dróg i nowych metod działania.

Skonstatowanie, iż „wszystko się na świecie zmieniło" i bezwolne opuszczenie rąk, z tem złączone, nie może być uznane za „program". Ten nastrój, oczekujący tylko jakiejś zawsze pomocy i ratunku zzewnątrz i domagający się wciąż świadczeń, ułatwień i „subwencyj" ze strony Rządu, oczywiście doprowadzić mógłby jedynie prędzej czy później do powszechnej klęski; wszelkie „pomoce" skuteczne mogą być oczywiście tylko na bardzo krótką metę. Do prawdziwego budowania egzystencji swej tak, aby przetrwać skutecznie napór narastających utrudnień, niezbędna jest umiejętność zorjentowania się w odmiennych niż ongi możliwościach i oparcia na nich planu pracy bez tęsknego oglądania się wstecz, lecz przeciwnie, z jaknajumiejętniejszem uwzględnieniem wszechstronnych przemian.

Do tego jednak rozbudzić w sobie trzeba maksymum energji, tem uporczywszej, tem bardziej zawziętej, im więcej przeszkód mającej do zwalczenia. Ową energię znów zmobilizować — oto co miał na celu wielki zjazd działaczy gospodarczych i społecznych, zwołany przez B. B. W. R. i w ciągu paru dni obradujący w Warszawie. Stawiał on sobie kilka zadań: usiłował dać obraz sytuacji, pogłębić myślowość gospodarczą, wyrwać z dającej się tu i ówdzie odczuwać apatji — zmęczonych, i przypomnieć im, iż zbawienie ich jest wyłącznie w nich samych, w ich niepoddawaniu się przedwczesnym zniechęceniom i jaknajdalej idącej gotowości do zrewidowania dotychczasowych środków i sposobów poczynań gospodarczych.

Nie znamy jeszcze, pisząc te słowa, ostatecznych uchwał i wyników zjazdu — nie obce nam jest jednak już jego ogólne nastawienie. Była to wielka wymiana myśli, mająca natchnąć ogół większą ufnością w swoje własne siły. Był to apel do pewnego wyemancypowania się sił i inicjatywy społecznej z ciągłej zależności jedynie od zgóry normowanych warunków i ułatwień, zawsze mogących mieć przejściowy tylko i palijatywny charakter. Było to wezwanie do zbiorowego, wszechstronnego czynu twórczego, opartego o samoistne zrozumienie konieczności, z którem się pogodzić należy.

Poszczególni referenci i mówcy oświetlali na kongresie z różnych stron stan rzeczy obecny i w oświetleniu tem znikała mniemana beznadziejność, otwierało się natomiast pole do celowych i zwartych w swej intencji wysiłków. O tem będziemy jeszcze pisali oddzielnie. Na razie podkreślić chcemy doniosłość czynników moralnych, które, jak nigdy, podkreślone zostały zaraz w pierwszym dniu obrad, jako dominujące w pracy narodowej.

Te czynniki wysunął p. premjer Jędrzejewicz na plan pierwszy poniekąd swych wskazań, tyczących, jak słusznie powiedziano, „mobilizacji energji na froncie gospodarczym". By przełamać dzisiejszą stagnację walczyć trzeba — zdaniem Szefa Rządu — o najwyższy poziom cnót obywatelskich i obywatelskiego wyrobienia społeczeństwa. Jest to przeniesienie poniekąd środka ciężkości zagadnień ekonomicznych na płaszczyznę duchową. Zwolennikom starych metod myślenia — wydać się to może dość dziwne. Ale człowiek naprawdę nowoczesny wie dobrze, iż podejście do obecnego kryzysu wyłącznie „praktyczne", to znaczy przemysłowe albo kupieckie nie wystarczy. Że musi to być ujęcie całego szeregu problemów pod kątem widzenia ogólnego pożytku i zasad zdrowego, zbiorowego współżycia. Tu nie może się zaś obejść bez cnót i bez ofiar. Stare, egoistyczne głównie, bodźce działania nie wystarczą, by rozwiązać zawiłe węzły, wynikłe niewątpliwie z niedomagań ustroju. Dlatego też po wolę i energję sięgać dziś trzeba do źródeł moralnych wartości i mocy skazanego na ciężką walkę pokolenia. Od tych walorów jego zależeć będzie, czy i jak wybrnie ono z odmętów kryzysu i załamania się wszystkich przez wieki uświęconych pojęć.

Egoizmem pożądań osobistych daleko już nie zajedzie. Oczywiście zupełnie „nie da się on jako pobudka działania usunąć"... „Ale egoizm ów — jak mówił prezes Sławek — nie może być już ciasny". Co to znaczy?... To znaczy, iż w kształtującym się układzie stosunków rola jego i miejsce, jakie zajmuje w życiu społecznem, musi być ograniczone. Inaczej bowiem znaleźlibyśmy się wnet o krok od potężnych wstrząsów, jakich za wszelką cenę uniknąć należy. Tu wyłania się niewątpliwie konflikt pomiędzy interesem jednostkowym, wedle jego dotychczasowego ujmowania, a interesem powszechnym. I by konfliktu tego nie pogłębić — pracujący w dziedzinie gospodarczej muszą być wyjątkowo przezorni i ogledni. Muszą zapomnieć nieraz prawie o „własnych korzyściach", bowiem trwałość swej roli znaleźć mogą jedynie w rzeczywistej korzyści całego społeczeństwa.

A więc altruizm gospodarczy? Nie altruizm, tylko zdrowy rachunek, ale zapobiegawczy i rozumny. Uznający jedną niezbitą prawdę: iż każdemu dać trzeba możność zarabiania na chleb. Bez zadośćuczynienia temu, aż nadto wymownemu, nakazowi sumienia i rozumu, nieledwie w jednym stopniu, wybrnąć z plątaniny obecnej się nie da. Względny dobrobyt odbudować możemy tylko na słusznych podstawach moralnych, wykluczających wyzysk i zbyt daleko idące nierówności. Te przypomniał ogółowi kongres działaczów gospodarczych i społecznych wcale niedwuznacznie... Wykazał on więc, iż rozbudzenie energji iść musi dzisiaj w dwóch kierunkach: w kierunku przełamania anachronizmów gospodarczych, i jeszcze bardziej w kierunku wyzwolenia ogółu z niegodnych, pragnącego żyć uczciwie i spokojnie Narodu — przestarzałych, krzywdą ludzką nabrzmiałych przesądów moralnych.

Niebywale trudne warunki lotu dookoła Alp.

GÓRY W CHMURACH, DOLINY W MGLE, WIATR PRZECIWNY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) Nadchodzą szczegóły o wypadku kapitana Bajana na lotnisku w Treibach w Karyntji. Lotnisko to położone jest wysoko w górach, na wysokości 800 m. nad poziomem morza. Jest to małe lotnisko, przystosowane dla celów sportowych. Posiada 200 m. długości. Po udanem lądowaniu, kpt. Bajan zamierzał wystartować do dalszego lotu. W chwili gdy startował, samolot zaczepił o stojące drzewo. Wskutek wstrząsu nastąpił wybuch zbiornika benzyny. Lotnicy natychmiast otworzyli drzwi kabiny i wyskoczyli. Obaj odnieśli tylko nieznaczne potłuczenia i w sobotę przybyli do Wiednia, gdzie sporządzono dokładny opis wypadku.

Należy zaznaczyć, że teren na tem lotnisku po deszczu był bardzo rozmokły i samolot nie mógł nabrać na 200 metrach potrzebnej szybkości.

Lotnicy biorący udział w zawodach opowiadali wczoraj przez radjo o swoich wrażeniach z lotu. Jeden z włoskich zawodników stwierdził, że lot odbywał się w piekielnych warunkach. Szczyty gór tonęły w chmurach, doliny schowane były w mgle, wiał silny wiatr przeciwny i przez większą część drogi padał ulewny deszcz.

Oczywiście, że lot należał do niezwykle trudnych. Na 16 zawodników, którzy wystartowali rano, trzech zaledwo ukończyło wczorajszy dzień bez wypadku. Do tych trzech należał kpt. Dudziński, który dokonał tego przelotu, dystansując Włochów, Austrjaków i Węgrów.

Samolot kpt. Dudzińskiego uległ dwukrotnie uszkodzeniu.

KPT. DUDZIŃSKI WYCOFAŁ SIĘ Z RAIDU. — W LOCIE BIERZE UDZIAŁ JUŻ TYLKO 2 ZAWODNIKÓW.

Wiedeń, 20 maja. (PAT) Drugi dzień lotu alpejskiego rozpoczął się startem z Grazu. Ze względu na poprawienie się warunków atmosferycznych obrano inną trasę w odwrotnym kierunku. Trasa biegnie z Grazu przez Klagenfurt, Wiedeń, St. Poelten, Priesach, Linz, Radstadt i Insbruck.

Do konkurencji stanęło tylko trzech zawodników: Dudziński (Polska), Josipovics (Austrja) i Lombardi (Włochy).

Pod koniec piątkowych zawodów odstąpili od konkurencji kapitan Runowsky (Austrja), którego aparat rozbił się pod Fürstenberg i dwaj Włosi Mancarelli i Sanzin, którzy ze Stockerau nie polecieli do Grazu, lecz wrócili do Aspern.

Z powodu nieznacznego defektu motoru kapitan Dudziński przyleciał wczoraj również do Aspern, wkrótce jednak wziął udział w dalszej konkurencji po naprawieniu defektu.

Wiedeń, 20 maja. (PAT) Zły los prześladuje widocznie lotników polskich, biorących udział w austrjackim locie alpejskim. Mianowicie kapitan Dudziński zmuszony był w sobotę lądować przymusowo w Voitsbergu w Styrji. Lądowanie nastąpiło z powodu uderzenia o tyczkę. Bliższych szczegółów

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej).

(Ciąg dalszy ze strony 1-szej.)

lego wypadku na razie brak, wiadomo jedynie, że skrzydła aparatu zostały uszkodzone.

Z Grazu do Voitsbergu przybyło niezwłocznie trzech mechaników, którzy z pośpiechem naprawiają samolot. Sądzą, że kapitan Dudziński będzie mógł wkrótce ruszyć w dalszą drogę.

Wiedeń, 20 maja. (PAT) Lotnicy Josipovits (Austrja) i Lombardi (Włochy) wylądowali w sobotę o godzinie 9.25 w Aspern pod Wiedniem, skąd ruszą w dalszą drogę do Linzu i Insbrucka.

Wszyscy lotnicy, którzy w piątek uszkodzili swe maszyny, wezmą udział w zawodach w sobotę popołudniu na trasie Graz, Klagenfurt, Wiedeń, St. Pölten, Gastein, Insbruck.

W niedzielę wszyscy lotnicy wystartują do ostatniego etapu lotu do Wiednia.

Warszawa, 20 maja. (Sz) Donoszą z Wiednia, że po naprawieniu swego aparatu w Voigtsberg kapitał Dudziński zamierzał wystartować w dalszą drogę do Aspern. Przy starcie uległ jednak uszkodzeniu silnik samolotu i roztrzaskane zostało podwozie. Kpt. Dudziński jest lekko ranny w głowę. Postanowił on zdemontować aparat i odesłać go do Grazu.

Wobec tego w locie alpejskim bierze udział już tylko dwóch lotników, jeden Włoch i jeden Austrjak.

—o—

Z DNIA.

P. ROSTING WRÓCIŁ DO GDAŃSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) Dziś rano, po odbyciu szeregu konferencyj, odjechał z Warszawy do Gdańska Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku p. Rosting wraz z małżonką.

DWA ZJAZDY.

Warszawa, 20 maja. (PAT) W Warszawie odbywa się nadzwyczajny walny zjazd związku rezerwistów z całej Polski. Obradom przewodniczy prezes zarządu głównego ppłk. rez. Marjan Zyndram Kościałkowski.

Warszawa, 20 maja. (PAT) Odbywa się tu zjazd delegatów kół i okręgów stowarzyszenia urzędników kontroli skarbowej z całej Polski. Zjazd potrwa dwa dni.

Kampanja wyborcza w Gdańsku.

Gdańsk, 20 maja. (PAT) W miarę rozwoju kampanji wyborczej, wzrasta napięcie, z jakiem poszczególne partje prowadzą walkę o mandaty. W ostatnich dniach szczególnie ostre przeciwieństwa ujawniły się między hitlerowcami i niemiecko-narodowymi. Hitlerowcy na zebraniach swych oskarżają niemiecko-narodowych, że ci przez swoje negatywne stanowisko w sprawie objęcia budynku związków zawodowych popełnili zdradę stanu i stali się sprzymierzeńcami wyznawców Marksa. Nacjonaliści odrzucają te zarzuty wskazując na partyjnictwo hitlerowców i ich sprzeniewierzenie się hasłom rewizjonistycznym.

W ostatnich dniach dają się zauważyć na ulicach Gdańska liczni członkowie Stahlhelmu w mundurach a nawet hełmach stalowych.

Gdańsk, 20 maja. (PAT) Senat zawiesił w sobotę na okres 4 tygodni największe pismo tutejsze „Danziger Neueste Nachrichten". Zawieszenie nastąpiło na skutek wydrukowania przez pismo odezwy czołowego kandydata narodowo-socjalistycznego dr. Rauschninga. Odezwa, utrzymana w ostrej formie, krytykowała senat i jego prezydenta Ziehma.

System korporacyj stanowych wprowadza Hitler w Niemczech.

Berlin, 20 maja. (PAT) Prezydent Hindenburg przyjął w piątek kanclerza Hitlera oraz ministra Fricka, którzy złożyli mu sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej w Niemczech. Hitler odbył następnie konferencję z wybitnymi działaczami partji narodowo-socjalistycznej. Obrady, w których uczestniczyli między innymi przedstawiciele związków zawodowych i organizacyj gospodarczych i rolniczych, pozostają podobno w związku z przygotowaniami do wprowadzenia korporacyj stanowych w Niemczech.

Gabinet Rzeszy przyjął ustawę o utworzeniu urzędu tak zwanych powierników pracy, których na wniosek rządów krajowych mianuje kanclerz Rzeszy. Do czasu zakończenia prac nad reformą ustawodawstwa socjalnego w duchu systemu reprezentacji korporacyjnej, powiernikom tym przysługiwać będzie wyłączne prawo regulowania warunków pracy i wynagrodzeń w poszczególnych gałęziach gospodarstwa narodowego. Ustawa uchyla obowiązujące dotychczas przepisy o zawieraniu umów taryfowych między pracodawcami i pracobiorcami.

—o—

Kto wygrał na loterji?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) W trzecim dniu ciągnienia I klasy Państw. Loterji Klasowej padły wygrane na następujące numery:

5.000 zł. na nr. 30725.

2.000 zł. na nr. 66965.

1000 zł. na nr. 64402 111388 112002 130826.

500 zł. na nr. 38846 49505 60821 97832 105511.

400 zł. na nr. 2138 4317 4338 27046 35516 44147 49477 52801 61824 80404 80042 98030 101587 114094 141295.

200 zł. na nr. 13295 30660 41201 99412 105043 115997 148545 152308.

—o—

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kongres gospodarczy zakończył obrady.

Warszawa, 20 maja. (PAT) Dziś nastąpiło zamknięcie obrad zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych B. B. W. R.

W ciągu dwu dni obrad odbyły się posiedzenia plenarne, obrady 5 komisyj oraz posiedzenia sekcyj. Na posiedzeniach tych poruszono całokształt zagadnień dotyczących wszystkich dziedzin życia gospodarczego i społecznego.

Wyniki obrad zostały ujęte przez przewodniczących w syntetycznych przemówieniach, które zostały wygłoszone na plenarnem posiedzeniu.

Plenarne posiedzenie rozpoczęło się o godz. 9'30. Przy stole prezydjalnym zasiedli członkowie prezydjum BBWR. z prezesem Sławkiem na czele.

Posiedzenie zagaił prezes Sławek, udzielając głosu przewodniczącemu komisji rolnej posłowi Lechnickiemu, który omówił wyniki obrad komisji oraz wnioski. Komisja zastanawiała się nad pytaniem, czy jest obecnie możliwe przeprowadzenie akcji dla przystosowania warsztatów rolnych do nowej sytuacji rynkowej. Na to pytanie komisja odpowiedziała w sposób pozytywny. Konkretyzując prace komisji rolnej poseł Lechnicki doszedł do następujących wniosków i wskazań.

W zakresie akcji finansowo-rolnej ogół rolników powinien zapoznać się szczegółowo z wydanemi dotychczas ustawami i rozporządzeniem w zakresie ulg rolnych, w dziedzinie zagadnień produkcji i zbytu płodów rolnych. Produkcja została utrzymana mimo kryzysu, należy ją zatem dalej rozwijać. Preferencje dla surowców krajowego pochodzenia dają rolnikom te możliwości. Należy je tylko wyzyskać odpowiednio. Akcja rozwinięta w tym kierunku daje nowe zapotrzebowanie na siły robocze na wsi. W dziedzinie agrarnej komisja wyraziła pogląd, że nadmiernie zadłużone warstwy rolne powinne ulec likwidacji, a na ich miejsce powinne powstać warstwy oparte na zdrowej kalkulacji. Kupno ziemi stało się obecnie znowu korzystną lokatą kapitału.

Po przemówieniu wicemin. Lechnickiego zabrał głos wiceprezes B.G.K. p. Starzyński, który złożył sprawozdanie z prac komisji finansowej, stwierdzając, że 25 referatów, wygłoszonych w tej komisji dosadnie oświetliły sytuację finansową.

B. Min. Miedziński złożył sprawozdanie z prac komisji przemysłowo-handlowej, poczem zabrał głos b. min. Matuszewski, którego referat ujął syntetyczne wyniki obrad kongresu.

Warszawie grozi strajk kin.

Warszawa, 20 maja. (Sz) Pracownicy wszystkich kin w Warszawie uchwalili proklamować na 28 bm. jednodniowy strajk demonstracyjny w kinach stolicy. Strajk ten ma na celu poparcie akcji strajkowej pracowników warszawskiej ekspozytury „Ufy" Warszawskiej Spółki Kinematograficznej, którzy od 16 dni nie opuszczają swych biur, protestując przeciw polityce represyjnej władz tej instytucji.

Gorączka złota.

Warszawa, 20 maja. (G) Z Nowego Jorku donoszą: Od tygodnia ciągną do Jeziora Niedźwiedziego w kanadyjskim stanie Alberta karawany poszukiwaczy złota. Na północnym brzegu jeziora powstała już cała kolonja poszukiwaczy złota. W pobliżu jeziora wykryto złoża złota, srebra i radu. Rząd kanadyjski zamknął narazie większą część odkrytych terenów.

Rzeczywiste wpływy podatkowe o wiele wyższe od preliminowanych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (Sz) Podatki bezpośrednie, preliminiwane na kwiecień r. b. w wysokości 37,730.000 zł., dały w rzeczywistości 43,096.000 zł. Również podatki pośrednie zamiast 11,259.000 zł. dały 12,126.000 zł.

Nadwyżka wpływów z ceł nad preliminowanem; dochodami wynosiła w kwietniu blisko 4 miljony zł.

Dochody z monopolów państwowych były wyższe o 8,700.000 zł. w porównaniu z dochodami z marca r. b.

Łódzki radny socjalistyczny na ławie oskarżonych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (Sz) Przed łódzkim sądem grodzkim toczył się wczoraj proces przeciw radnemu miejskiemu z partji niemieckich socjalistów G. Ewaldowi, któremu nauczycielka szkoły miejskiej, Marja Kustynowa, zarzuciła publicznie, że po ukończeniu obrad w miejskiej komisji oświatowej użył niedopuszczalnych wyrażeń pod adresem członków Rządu polskiego.

Ewald, zapytany, dlaczego surowo traktował sprawę niestawienia się do szkół dzieci żydowskich, miał oświadczyć, że „wszystkim Żydom należałoby głowy poucinać". Na to odpowiedziała p. Kustynowa, że pod rządami Marszałka Piłsuskiego nikomu nie może się dziać krzywda. W odpowiedzi na to Ewald miał użyć obraźliwych słów pod adresem Marszałka Piłsudskiego.

Po ujawnieniu tego zajścia radny Ewald został aresztowany i do dnia rozprawy sądowej przebywał w areszcie. Pod naciskiem niemiekiej partji socjalistycznej, która nie solidaryzowała się z poglądami p. Ewalda, musiał on zrzec się mandatu członka Rady miejskiej.

Na rozprawie oskarżony Ewald do winy się nie przyznał; oświadczył, że z p. Kustynową rozmawiał prywatnie na ulicy, poza lokalem komisji. P. Kustynowa podtrzymywała swe zarzuty.

Sąd postanowił przerwać rozprawę celem wezwania dodatkowych świadków. Ewald został wypuszczony z więzienia. Jako środek zapobiegawczy zastosowano wobec niego nadzór policyjny.

—o—

Z toru M. T. Z.

W niedziele, dnia 21 maja startują następujące konie:

Gonitwa I. — 1000 zł. (płoty) 2.500 m. Fidelja 69 kg., Karat II. 70 kg., Jar 70 kg.

Gonitwa II. — 700zł. (przeszk.) 3'600 m. Horyń 72 kg., Hegra 72 kg., Izolda 70 kg.

Gonitwa III. — 1.300 zł. 1.600 m. Liverpool 58 kg., Gallovay 59 kg., Tęcza II. 57 kg., Sweet Melitta 55 kg.

Gonitwa IV. — 300 zł. (płoty). dla koni arabskich. 2.400 m. Kaid 70 kg., Lafi 70 kg., Vali 70 kg., Jeremjada 74 kg.

Gonitwa V. — 1.300 zł. 1.800 m. Parkier 56 kg., Antena 57 kg., Figiel 60 kg., Korsarz 59 kg., Rewja 57 kg.

Gonitwa VI. — 1.000 zł. (araby) 2.000 m. El-Kebir 59 kg., Kamea 57 kg., Gazal-El-Kemir 59 kg., Afront 59 kg., Vali 62 kg., Wicher 59 kg.,

Gonitwa VII. — 1.300 zł. (przeszk.) 4'800 m. Danina 72 kg., Nawoj 76 kg., Ataman II. 74 kg.

Gonitwa VIII. — 900 zł. 1200 m. Gallovay 59 kg. Amazonka 56 kg., Endek 59 kg., Qui pro Quo 59 kg.

Gonitwa IX. — 700 zł. 2.000 m. Nevermind 55 kg., Bajan 59 kg., Lampart 59 kg., Dziarska 56 kg., Lady Mamilton 56 kg.

Nasi faworyci: Karat II., chociaż Jar jest b. niebezp. Hegira, Tęcza II., Sweet Melitta, Kaid, Jeremjada, Stajnia lub Figiel (większe szanse ma stajnia) Antena, Kamea, Wicher: Ataman II. Endek, Dziarska, Bajan.

Pakt czterech znów na widowni?

Niespodziewana wizyta Goeringa u Mussoliniego.

Londyn, 20 maja. (PAT) Prasa londyńska bardzo korzystnie ocenia wyrażenie przez Niemcy w Genewie zgody na wzięcie projektu Mac Donalda, jako podstawy przyszłej konferencji rozbrojeniowej, podkreśla jednak przy tem, że trudności jeszcze nie minęły i przyznaje, że Francja znajduje się w trudnej sytuacji, dopóki Norman Davis nie ujawni ustępstw co do udziału Stanów Zjednoczonych w gwarancjach bezpieczeństwa. Dzienniki są jednak pełne optymizmu. Niektóre przewidują nawet, że przed 12 czerwca konwencja rozbrojeniowa zostanie podpisana.

W związku z tem na łamach prasy londyńskiej szerzą się pogłoski o tem, jakoby pakt czterech mocarstw nabierał znowu cech aktualności. Nagła podróż Goeringa do Rzymu łączona jest z projektem spotkania się około 1-go czerwca br. Mussoliniego z Hitlerem, a nawet mówi się o możliwości przybycia do Rzymu premjera francuskiego, Daladiera i angielskiego ministra spraw zagranicznych Simona, który w niedzielę wieczorem wyjeżdża do Genewy.

* * *

Berlin, 20 maja. (PAT) Jedna z agencyj donosi z Rzymu, że minister Goering, który wczoraj przybył do Rzymu, przyjęty był wczoraj wieczorem przez Mussoliniego. Wizyta Goeringa ma na celu, jak podaje agencja, nawiązanie z szefem rządu włoskiego kontaktu w decydujących sprawach polityki światowej.

Wedle zapewnień półurzędowych, podróż do Rzymu Goeringa ma charakter prywatny. Minister Goering pragnie jedynie złożyć wizytę swemu osobistemu przyjacielowi, księciu Filipowi Heskiemu, zięciowi króla włoskiego.

Paryż. 20 maja. (PAT) Korespondent „Temps'a" donosząc z Rzymu o przyjęciu ministra Goeringa, podkreśla wielką dyskrecję zachowaną zarówno przez Berlin jak i Rzym, o tej wizycie do chwili przyjazdu niemieckiego męża stanu i wyraża przypuszczenie, że ostatnie oświadczenie kanclerza Hitlera, szczególnie dotyczące rozbrojenia, będzie tematem wymiany poglądów między Mussolinim a Goeringem.

PRZEZORNY CZŁOWIEK
troskliwy mąż i ojciec wie,
czem jest dla niego
P. K. O.
to
pewność i zaufanie
to
spokój o przyszłość swoją
i rodziny.
WKŁADY OSZCZĘDNOSCIOWE OD 1 zł.

Jakie stanowisko zajmie Francja?

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) Donoszą z Paryża: Wczorajsza mowa delegata Niemiec na konferencję rozbrojeniową Nadolnego, omawiana jest obszernie przez prasę paryską.

„Echo de Paris" stwierdza, że konferencja weszła w fazę decydującą. Istnieją dwie możliwości: odrzucenie planu angielskiego, lub też oświadczenie, że armja francuska, która stanowi najpoważniejszą gwarancję pokoju w Europie, nie może być w obecnych warunkach osłabiona. Daladier, który jest związany umową z 11 grudnia ubiegłego roku, wybierze zapewne tę drugą ewentualność.

„Ere Nouvelle" oświadcza, że stanowisko Francji w Genewie zapobiega niebezpieczeństwu utworzenia się wspólnego frontu państw anglo-saskich i Niemiec, które dążą do zawarcia układu rozbrojeniowego w terminie do 12 czerwca, to jest przed zebraniem się konferencji gospodarczej w Londynie. W tym stanie rzeczy państwa anglo-saskie będą bardziej nagliły o przeprowadzenie swego punktu widzenia, niż o wysłuchanie tezy francuskiej.

Kpt. Skarżyński udaje się do Kurytyby.

Rio de Janeiro, 20 maja. (PAT) Kpt. Skarżyński pierwsze dni pobytu w Rio de Janeiro poświęcił na składanie oficjalnych wizyt i brał udział w szeregu przyjęć wydanych na jego cześć. W ciągu trzech następnych dni badał swój samolot.

Z początkiem przyszłego tygodnia lotnik złoży wizytę prezydentowi państwa a z końcem tygodnia uda się na kilka dni do Kurytyby, skąd pojedzie do Buenos Aires.

Turniej tańca przerwany przez policję.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) Po 423 godzinach turniej taneczny w cyrku Staniewskich zakończył się dziś w południe w nieoczekiwany sposób. Do cyrku wkroczyła policja, która doręczyła impresarjowi Mucchi'emu nakaz likwidacji imprezy. Przyczyną likwidacji są złe warunki sanitarne, stwierdzone wczoraj przez specjalną sanitarną komisję w cyrku.

Pozatem policja nałożyła areszt na kasę imprezy, gdyż zachodzi podejrzenie, że p. Mucchi zamierzał w ten sposób zakończyć turniej, że większe nagrody byłyby przyznane członkom jego zespołu, z którym podróżuje po świecie, a pary polskie, które do ostatniej chwili miały szanse wygrania, otrzymać miały zaledwie 500 zł.

Hanka Ordonówna wygrała proces.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G) Sąd okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w procesie wytoczonym przez hr. Tyszkiewiczową (Hankę Ordonówną) przeciw Wydziałowi Powiatowemu Sejmiku warszawskiego o odszkodowanie za katastrofę na szosie wilanowskiej, wywołaną niezachowaniem ostrożności przy ścinaniu topoli. Jak swego czasu donosiliśmy, Hanka Ordonówna została wówczas przez padającą topolę poraniona.

Sąd uznał, że winę za wypadek ponoszą robotnicy, który ścinali drzewa z polecenia Sejmiku powiatu warszawskiego. Instytucja ta ponosi odpowiedzialność cywilną za swych pracowników. Trybunał zasądził na rzecz Hanki Ordonównej 14.500 zł. wraz z kosztami procesu.

„Informacyjna" wizyta. Do Berlina przybył niemiecki ambasador w Moskwie von Dircksen. Półoficjalnie wyjaśniają, że wizyta jego nie została spowodowana żadnemi specjalnemi względami lecz ma charakter czysto informacyjny. (PAT)

„Wszelkie ryzyko może być zgubne".

Daladier przeciw redukcji budżetu wojskowego.

Paryż, 20 maja. (PAT) Na porannem posiedzeniu senatu uchwalono 5 proc. redukcję wydatków państwa oraz zniżkę udzielanych przez państwo subwencyj o 10 proc.

Gen. Bourgeois zgłosił poprawkę o wyłączenie od redukcyj wydatków na cele wojskowe, w szczególności na utrzymanie wojska i zakup nowych materjałów wojennych. Mówca przypomniał, że redukcje, dokonane w tych dziedzinach, osiągnęły już 11 i pół prc. w armji krajowej i 20.2 proc. w wydatkach na nowe materjały wojenne.

Premjer Daladier oświadczył, że obowiązkiem rządu jest pozostawienie obu izbom zupełnej swobody przy głosowaniu. Rząd postawi kwestję zaufania w chwili, kiedy uzna to za stosowne.

Premjer stwierdził dalej, że poważne oszczędności w budżecie zostały przeprowadzone w warunkach niewątpliwie przykrych, jednakże stało się to w porozumieniu z odpowiedzialnymi przedstawicielami armji.

Mogę zapewnić — mówił premjer — że do tej armji możemy mieć zaufanie. Stwierdzam, że obecnie nasza obrona narodowa jest całkowicie zapewniona. Jednakże sprzeciwiam się dalszym redukcjom w budżecie na wyszkolenie armji oraz wydatków na zakup nowych materjałów wojennych. Być może, że tocząca się obecnie konferencja rozbrojeniowa doprowadzi do pomyślnych rezultatów, mimo trudności, na jakie natrafia, a których lekceważyć, ani też przeceniać nie zamierzam. Być może, że wówczas dalsze redukcje okażą się możliwe. Obecnie wszelkie ryzyko może się okazać zgubne.

Pomimo interwencji Bonneta senat uchwalił poprawkę, sprzeciwiającą się redukcji wydatków na marynarkę.

Tajna armja niemiecka.

Wiedeń, 20 maja. (PAT) „Arbeiter Zeitung" wywodzi, że patos, z jakim Hitler domaga się rozbrojenia innych państw, jest perfidny i nieszczery. Jego poza pokojowa nie jest wynikiem nastrojów pokojowych, lecz obawą przed wojną, która mogłaby ujawnić przeciwieństwa wewnętrzno-polityczne w Niemczech, i do której Niemcy nie są jeszcze technicznie przygotowani.

Dziennik stwierdza, że rezerwy Reichwehry są o wiele większe, niż dopuszcza traktat wersalski. Tak zwana „czarna Reichswehra" jest dobrze zorganizowana, zwłaszcza w Prusach wschodnich, gdzie w każdym okręgu znajduje się oficer, utrzymujący w ewidencji tajną armję i zarządzający ćwiczenia wojskowe. Pismo przypomina, że w roku 1930 został zorganizowany przez Reichswehrę tak zwany Grenzschutz i zwraca uwagę, iż rząd niemiecki zawiadomił wówczas wszystkie dzienniki niemieckie, by nie dawały sprawozdań o tej organizacji, grożąc surowemi karami za zdradę stanu. Pismo kończy oświadczeniem: „Niemcy nie są tak rozbrojone, jak twierdzi kanclerz Hitler".

Prace nad projektem ustawy o zwalczaniu nierządu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20 maja. (Sz) Dowiadujemy się, że w Ministerstwie Opieki Społecznej toczą się prace nad projektem ustawy o zwalczaniu nierządu. Zgodnie z współczesną w tej dziedzinie tendencja, projekt zrywa z systemem reglamentacyjnym. Ogranicza się on do przepisów mających na celu zapobieganie powstawaniu nierządu, bądź przepisów opiekuńczych, bądź wreszcie przepisów represyjnych.

Projekt w obecnej jego fazie opiera się na nast. zasadach: 1. nierząd jako taki nie jest przestępstwem, natomiast niektóre jego przejawy, jak kuplerstwo, sutenerstwo i handel żywym towarem, stanowią przedmiot represyj karnych, 2. za główną przyczynę powstawania nierządu przyjęto warunki ekonomiczne, wstręt do pracy oraz wpływ lub przymus osób trzecich. 3. Dozwalając pod pewnemi warunkami na nierząd osób dorosłych, jako zło konieczne, projekt wzbrania uprawiania nierządu przez nieletnich, zagrażając przekraczającym zakaz, domem pracy przymusowej i dozorem policyjnym. 4. Zapewnienie opieki osobom, pragnącym porzucić nierząd i uchylenie wszelkich dotychczas istniejących przepisów, które mogłyby utrudnić porzucenie nierządu.

Ile projekt ten nie napotka przy uzgadnianiu na większe trudności, zostanie on zapewne wydany w drodze rozporządzenia Prezydenta Rzplitej.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa, 20 maja. (PAT) Przewidywany przebieg pogody w dniu 21 b. m. początkowo przeważnie pochmurno, miejscami deszcze, potem polepszanie się stanu pogody, cieplej, słabe wiatry wschodnie.

Temperatura we Lwowie w dniu 20 bm. wynosiła: o godzinie 7 rano ciśnienie barometryczne 736'58 temperatura +10'6, o godzinie 1 w południe ciśnienie barometryczne 736'89 temperatura +13'13, o godzinie 9 wieczór ciśnienie barometryczne 736'95 temperatura +11'9.

ZLIKWIDOWANY ZATARG.

Warszawa, 20 maja. (G) Wczoraj doszło do porozumienia między dyrekcją fabryki Rudzkiego, a delegatami robotników. Robotnicy opuścili fabrykę.

Drugi dzień obrad kongresu
działaczy gospodarczych i społecznych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (Sz) Jak wiadomo, na zjazd działaczy gospodarczych i społecznych przybyło powyżej 1.000 osób. W liczbie tej znaleźli się działacze wszystkich dziedzin życia gospodarczego, kierownicy organizacyj, zrzeszeń i związków, prezesi Izb przemysłowo-handlowych, Związków rolniczych, Izb rzemieślniczych, Związków komunalnych i t. d.

Ze Lwowa biorą m. in. udział w zjeździe: prezes Izby przemysł-handl. sen. M. Szarski, dyrektor Izby przemysłowo-handl. pos. Byrka, pos. Kosydarski, dyrektor Polskiego Eksportu Naftowego inż. Wandycz, prezes Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego Albin Jurasz, dyrektor Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności dr. St. Uinn[a] pos. W. Chowaniec i in.

Warszawa, 20 maja. (PAT) W piątek o godz. 9 rano rozpoczęły się dalsze obrady komisyj zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych.

Na posiedzeniu komisji rolnej poseł Świeżawski wygłosił dłuższy referat, w którym poruszył zagadnienie produkcji i zbytu w rolnictwie. Po wysłuchaniu tego referatu komisja rolna podzieliła się na sekcje, a mianowicie finansowo-rolną, sekcję do spraw komasacji i parcelacji, oraz sekcję do spraw produkcji i zbytu. Sekcje przystąpiły natychmiast do obrad.

Program prac sekcji finansowo-rolnej obejmuje zadania urzędów rozjemczych, sprawy związane z wykonaniem ustawy o ułatwieniach w spłacie uciążliwych zobowiązań, oraz zagadnienie konwencji kredytów długoterminowych.

Sekcja do spraw produkcji i zbytu zajęła się zagadnieniem produkcji drobnej własności rolnej, sprawami reorganizacji spółdzielczości rolniczo-handlowej, możliwością zbytu artykułów rolnych zagranicą, a wreszcie aktualnemi zagadnieniami hodowlanemi.

Obrady wszystkich sekcyj trwały do godziny 15-tej.

Dziś obradowały również wszystkie inne komisje zjazdu.

Na komisji pracy po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabrał głos między innymi b. minister Kuehn, omawiając sprawy budowy osiedli na peryferjach miast, oraz dyr. dep. Nestorowicz, pos. Moczulski i inni.

W komisji przemysłowo-handlowej obrady były prowadzone w godzinach rannych i popołudniowych w czterech sekcjach: przemysłowej, handlowej, rzemieślniczej i morskiej.

Obradom sekcji przemysłowej przysłuchiwał się prezes Sławek, minister przemysłu i handlu Zarzycki i wiceminister Lechnicki. Ponadto w obradach uczestniczyło wielu wybitnych przedstawicieli życia gospodarczego, między in. b. ministrowie Kwiatkowski, Kuehn, Klarner i Romocki. Dyskusja toczyła się nad referatem, wygłoszonym na plenum komisji przez posła Sowińskiego: „Polityka przemysłowa i aktualne zagadnienia przemysłowe".

Obrady sekcji handlowej poświęcone były dyskusji nad referatem p. Bruna o polityce handlowej i aktualnych zagadnieniach handlu.

Obrady sekcji rzemieślniczej toczyły się nad referatem posła Idzikowskiego na temat spraw rzemieślniczych.

Na posiedzeniu sekcji morskiej wygłoszono również kilka referatów.

Rezultaty obrad poszczególnych sekcyj zostały przedłożone przez przewodniczących na plenum komisji przemysłowo-handlowej, która rozpoczęła obrady popołudniu.

Obrady komisji finansowej rozpoczęły się przemówieniem b. ministra Starzyńskiego, który streścił zasadnicze tezy referatów, wygłoszonych wczoraj, poczem wywiązała się dyskusja.

Niemcy przyjęły plan angielski.
Posiedzenie głównej komisji rozbrojeniowej.

Genewa, 20 maja. (PAT) Komisja główna konferencji rozbrojeniowej, której obrady były ostatnio kilkakrotnie odraczane, zebrała się w piątek po południu.

Przewodniczący Henderson otworzył posiedzenie dłuższem przemówieniem, wyrażając wielkie zadowolenie z orędzia prez. Roosevelta, które uważa za niezmiernie doniosły przyczynek do prac konferencji.

Henderson przypomniał propozycje Roosevelta, dotyczące projektu angielskiego, według których konwencja uzupełniona byłaby następującemi punktami: 1. układem, stwierdzającym, że celem końcowym jest całkowite zniesienie broni ofensywnej, 2. wskazaniem etapów metod i terminów przeprowadzenia tego zniesienia, 3. zawarciem przez wszystkie narody świata uroczystego paktu o nieagresji, 4. zobowiązaniem wszystkich państw do niewysyłania jakiegokolwiek rodzaju sił zbrojnych poza swoje granice.

Zdaniem Hendersona propozycje te pozwalają ulepszyć część dotyczącą rozbrojenia, oraz przezwyciężyć trudności, na które konferencja ostatnio natrafiła. Ma on nadzieje, że przyjęcie propozycji amerykańskiej pozwoli delegacjom wycofać większość zgłoszonych przez nie poprawek.

Delegat niemiecki Nadolny zastrzegł sobie, że przedstawi szczegółowe wyjaśnienie co do zastosowania zasad, sformułowanych w mowie Hitlera, w dalszej dyskusji. Rząd niemiecki uważa, że projekt brytyjski stanowi podstawę dla rozwiązania problemu rozbrojenia i równości praw. To też rząd niemiecki upoważnił go do oświadczenia, że przyjmuje ten projekt nietylko jako podstawę dyskusji, ale jako podstawę samej konwencji, jeżeli zaś będzie miał jakieś poprawki, to będą one zgodne z tem nowem stanowiskiem.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden wyraził uznanie dla deklaracji Hitlera. Zdaniem Edena szanse powodzenia konferencji są obecnie większe.

Delegat Francji Massigli w krótkiem, nie pozbawionem ironji przemówieniu podkreślił, że czas już jest skończyć z frazesami. Delegat francuski sądzi, że skoro Nadolny interpretuje mowę Hitlera, jako pozwalającą mu na współpracę bez zastrzeżeń w dziele konferencji, to w takim razie konferencja może się wziąć do pracy.

Po tych deklaracjach i po upoważnieniu przewodniczącego do wysłania telegramu do prez. Roosevelta, w którym komisja wyraża uznanie dla poglądów, sformułowanych w jego orędziu, obrady zostały odroczone do soboty.

Sobotnie posiedzenie nie przyniosło jeszcze wyjaśnienia sytuacji, gdyż Nadolny nie dał naprawdę jasnej interpretacji mowy Hitlera.

Jak się zdaje, delegacja niemiecka wycofa zgłoszone poprawki, które spowodowały przeszło tygodniowy kryzys konferencji, ale zamierza zgłosić nowe, co do których nieoficjalnie zapewniają, że pozostaną w ramach planu angielskiego.

Dopiero najbliższe dni pokażą, czy istnieją nowe możliwości postępu prac konferencji.

Przysposobienie wojskowe w Polsce
przedmiotem obrad genewskich.

Genewa, 20 maja. (PAT) Komitet efektywów konferencji rozbrojeniowej zajmował się w piątek m. in. przysposobieniem wojskowem w Polsce.

Delegacja polska przedłożyła komitetowi odpowiednie dane cyfrowe stwierdzające, że przysposobienie wojskowe w Polsce winno być obliczone przy kalkulowaniu efektów jako równoważnik 9.540 ludzi, licząc przeciętny stan dzienny.

Pomimo zakwestjonowania cyfr, zaproponowanych przez delegacje polską ze strony delegatów Niemiec i Włoch, komitet zaaprobował w całości tezy i obliczenia delegacji polskiej.

Większość lotników wycofała się
z lotu dookoła Alp.

Wiedeń, 20 maja. Godz. 21.) (AT) Pierwszy dzień okrężnego lotu alpejskiego nie był pomyślny z powodu złych warunków atmosferycznych. Spośród 16-tu samolotów, które wystartowały w piątek rano z Aspern, brało o godzinie 17'30 udział w zawodach tylko 7 samolotów, z tego jeden polski (Dudziński), trzy austrjackie i trzy włoskie.

Wycofało się w ciągu dnia z powodu uszkodzenia 7 samolotów: jeden polski (Bajan), trzy włoskie i trzy węgierskie. Dwaj lotnicy węgierscy nie startowali. Mimo uszkodzenia aparatów wszyscy piloci wyszli bez szwanku.

Od kapitana Bajana nadeszła w piątek wieczorem do Wiednia depesza, że jest zdrów i że wyjedzie wraz ze swym mechanikiem w sobotę do Wiednia.

Kapitan Dudziński znajduje się obecnie w drodze do Gracu, gdzie zanocuje.

Ustalenie programu sobotniego lotu alpejskiego zależeć będzie od warunków atmosferycznych.

Warszawa, 20 maja (Sz) Z Wiednia donoszą o godzinie 23: W piątek wieczorem kpt. Dudziński wylądował szczęśliwie w Gracu, kończąc pierwszy etap lotu dookoła Alp. Oprócz kpt. Dudzińskiego wylądowało w Grazu tylko dwóch lotników: 1 Włoch i 1 Austrjak. Z 15 samolotów, biorących udział w locie dookoła Alp wycofało się w ciągu piątku wskutek niebywale trudnych warunków atmosferycznych 12 aparatów. W dalszej konkurencji startują tylko 3 samoloty.

(Przebieg drugiego dnia lotu podajemy na innem miejscu.)

Generał Balbo składa gratulacje
kpt. Skarżyńskiemu.

Warszawa, 20 maja. (PAT) Departament aeronautyki Ministerstwa Spraw Wojskowych otrzymał od włoskiego ministra lotnictwa generała Balbo depeszę z prośbą o podanie do wiadomości kapitana Starzyńskiego:

„Najserdeczniejsze życzenia w swojem a także królewskiego lotnictwa włoskiego imieniu z powodu zwycięskiego wspaniałego lotu."

Konferencja w sprawie oświaty pozaszkolnej.

Lwów, 20 maja.

Staraniem Oddziału oświaty pozaszkolnej Kuratorjum o. s. lwowskiego odbywa się we Lwowie w dniach 19 i 20 b. m. konferencja sprawozdawcza powiatowych instruktorów oświaty pozaszkolnej. Z ramienia Min. WR i OP przybył na konferencję wizytator Cierniak.

Konferencję otworzył p. kurator Gadomski. Przewodniczy obradom naczelnik Wydz. ośw. pozaszk. Błażewski. W konferencji bierze udział 50 instruktorów oświatowych i 4 inspektorów szkolnych z terenu okręgu szkolnego lwowskiego.

Odwołanie niedzielnych imprez LOPP

Lwów, 20 maja.

Z powodu trwałej niepogody i zimna Komitet Wojewódzki LOPP we Lwowie czuje się zmuszonym odwołać nabożeństwo polowe i zabawę LOPP dla dzieci szkół powszechnych, jakie miały odbyć się na zakończenie „Tygodnia Dziesięciolecia L. O. P. P." i zawiadamia o tem wszystkie organizacje, młodzież i społeczeństwo Lwowa.

W niedzielę odbędzie się tylko uroczyste nabożeństwo w kościele ewangelickim, koncert, urządzony staraniem Koła miejscowego LOPP Nr. 185, przy II Kasie Skarbowej, koncerty orkiestr, kursy przeszkoleniowe i obchody w lokalach zamkniętych w Sygniówce, Lewandówce i innych.

Wybory w Izbie polsko-amerykańskiej. Na dorocznem posiedzeniu polsko amerykańskiej Izby handlowej w N. Jorku wybrano na prezesa ponownie b. ambasadora Stetsona. (PAT)

Wiadomości bieżące

21 maja 1933

Niedziela

Heleny

Jutro: Julji

Wschód słońca 3.35

Zachód słońca 19·31

TEATR WIELKI.

Niedziela 21 bm. godz. 3.30 „Porwana narzeczona". — Godz. 7.30 „Porwana narzeczona".

Poniedziałek 22 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona". Ceny najniższe od 45 gr. do 3.50.

Wtorek 23 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona". Ceny najniższe od 45 gr.—3.50.

Środa 24 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona". Ceny najniższe od 45 gr.—3.50.

Czwartek 25 bm. godz. 7.30 „Porwana narzeczona". Ceny najniższe od 45 gr.—3.50 Ostatnie przedstawienie.

Piątek 26 bm. godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick", premjera, gościnny występ Stefana Jaracza.

Sobota 27 bm. godz. 7.30 „Kapitan z Köpenick", gościnny występ Stefana Jaracza.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Niedziela 21 bm. godz. 3.30 „Poszukujemy zdolnego włamywacza. Ceny najniższe od 60 gr.—3.50. — Godz. 7.30 „Fraulein Doktor".

Poniedziałek 22 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor". Ceny najniż. od 60 gr.—3.50.

Wtorek 23 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor". Ceny najniż. od 60 gr.—3.50.

Środa 24 bm. godz. 7.30 „Fraulein Doktor". Ceny najniż. od 60 gr. do 3.50.

Czwartek 25 bm godz. 7.30 „Fraulein Doktor". Ceny najniż. od 60 gr.—3.50. — Ostatnie przedstawienie.

Piątek 26 bm. godz. 7.30 „Ludzie na sprzedaż", Romana Niewiarowicza. Gościnny występ Nory Ney, Eugenjusza Bodo, Wiktora Biegańskiego i Władysława Grabowskiego.

Sobota 27 bm. godz. 7.30 „Ludzie na sprzedaż" Romana Niewiarowicza". Gościnny występ Nory Ney, Eug. Bodo, Wiktora Biegańskiego i Wład. Grabowskiego.

COLOSSEUM: Film „Skipsy". Rewja „Colosseum w kwiatach".

KINOTEATRY.

ADRIA: „Romans z porucznikiem".
APOLLO: „Skandal w St. Moritz".
ATLANTIC: „Pod twoją obronę".
CASINO: „Naucz mnie kochać" z Ramonem Novarro.
CHIMERA: „Ludzie w hotelu".
GRAŻYNA: Film: „Co może Paryż" i rewja: „100 karatów sensacji".
KOPERNIK: Hallo, Berlin! Hallo, Paryż!
MARYSIEŃKA: Hallo, Berlin- Hallo, Paryż!
MIRAŻ: „Śpiewak nieznany".
PALACE: Anny Ondra w komedji „Baby".
PAN: „Taka słodka dziewczyna" i „Romans księżniczki".
PASAŻ: „Postrach w Arizonie".
RAJ: „Kwiat Algeru" i „Niepotrzebna", podwójny program.
STYLOWY: „Radjostacja W. P. N." i rewja „Kiedy Ksawera chce kawalera".
ŚWIT: „Pat i Patachon w Luna Parku" i „Macjste, Król Cyrku".
UCIECHA: „W cieniu drapaczy chmur" i rewja: „Wiosna nas pogodzi".

—o—

— **Teatr Wielki** gra dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. świetny lwowski wodewil H. Zbierzchowskiego pt. „Porwana narzeczona, czyli jak się śmieje i płacze Lwów". Śpiewy, tańce, dowcipna akcja, arcykomiczne typy tworzą przemiłą całość.

— **Teatr Rozmaitości.** „Fraulein Doktor" faktomontaż Jerzego Tepy grany będzie dziś w niedzielę w Teatrze Rozmaitości. W 7 synkopach przesuwają się przed oczami widza dzieje najgenjalnego szpiega wojny światowej.

— **Dziś popołudniówka w Teatrze Rozmaitości dla radjoabonentów.** Dziś w niedzielę o godz. 3.30 pop. daje Teatr Rozmaitości po raz ostatni sensacyjną farsę W. Budzyńskiego pt. „Poszukujemy zdolnego włamywacza".

— **Teatr Wielki.** Przy wielkiem zainteresowaniu najszerszych warstw publiczności i niesłabnącym sukcesie gra Teatr Wielki codziennie barwny, pełen humoru i rozśpiewany i roztańczony wodewil H. Zbierzchowskiego pt. „Porwana narzeczona, czyli jak się śmieje i płacze Lwów". Lwów przedwojenny ukazany jest przez ulubionego autora przez szkło lekkiej satyry i łze sentymentu. Muzyka skomponowana przez Romana Palestra na tle lwowskich motywów potęguje jeszcze czarujący nastrój lwowskiej ulicy.

— **Występy Stefana Jaracza w Teatrze Wielkim.** W piątek dnia 26 bm. rozpoczyna gościnne występy w Teatrze Wielkim Stefan Jaracz. Znakomity artysta wystąpi w tytułowej roli słynnej sztuki Karola Zuckmayera pt. „Kapitan z Köpenick". — „Kapitana z Köpenick" reżyseruje w naszym teatrze według inscenizacji teatru Ateneum p. Bronisław Dąbrowski. Dekoracje komponuje A. Pronaszko.

—o—

— **Akademja poselska w Mościskach.** Dnia 25 bm. o godz. 12.30 w południe odbędzie się w dużej sali Sokoła w Mościskach akademja poselska z udziałem pp. posłów klubu parlamentarnego BBWR dr. Seidlera, Baczyńskiego i Ekierta, na którą zaprasza się wszystkich członków i sympatyków BBWR dla wysłuchania referatów polityczno-gospodarczych. Wstęp na salę za zaproszeniami, które wydawać będzie się przy wejściu.

— **Związek b. uczestników Wojskowej Straży Kolejowej R. P.** we Lwowie zawiadamia wszystkich członków, że walne zebranie odbędzie się dnia 24 bm. o godzinie 18-tej w sali teatru Kolejowego Przysposobienia Wojskowego (portjerka warsztatów głównych) Aleja Marszałka Focha.

— **Zarząd Związku Obrońców Lwowa** z listopada 1918 r. komunikuje, że wdowy i sieroty po Obrońcach Lwowa z listopada 1918 r. winny wnieść podanie o jednorazową zapomogę do Związku Obrońców Lwowa przy ul. Rutowskiego 11, II p., gdzie otrzymają bliższe wyjaśnienie. Zgłoszenia do wtorku, tj. do dnia 23 bm.

— **Towarzystwo Szkoły Handlowej,** Franciszkańska 9, zawiadamia członków, że walne zebranie odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm., o godz. 20-tej.

— **Polskie Tow. Przyrodników im. Kopernika.** Posiedzenie naukowe odbędzie się we wtorek dn. 23 bm. o godz. 18 w Instytucie Geologicznym UJK, ul. Długosza l. 8 z porządkiem dziennym: Doc. dr. Ludwik Moone: Badania nad genezą struktur plazmatycznych. (Czy istnieją listki zarodkowe komórki?) Goście mile widziani.

— **Lwowskie Tow. Fotograficzne.** W poniedziałek 22 bm. odbędzie się w lokalu LTF (gmach Muzeum Przem. Art.) ulica Dzieduszyckich 1, dyskusja na temat konkursów fotograficznych LTF. Zagai prezes LTF p. Rudolf Huber. Początek o godz. 18.30. Goście mile widziani.

— **Audycja cygańska w radjostacji lwowskiej.** Staraniem komitetu „Esperanckiego Koła Kult.-Ośw. im. prof. B. Dybowskiego" nada rozgłośnia lwowska Polskiego Radja dziś w niedzielę 21 bm. od godz. 18—18.55. bardzo interesującą audycję, poświęconą melodjom i pieśniom cygańskim, z udziałem pp. Reny Kopaczyńskiej, art. op. Henryki Sucherowej, pianistki, prof. Igo Szafira, skrzypka, Karola Moskal-Czajkowskiego, art. op., oraz chóru Lw. Tow. Śpiew. „Harfa" pod dyr. St. Kinalskiego.

Dbajmy o rodaków na obczyźnie!

Stowarzyszenie: „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie", które powstało w roku 1926 i pozostaje pod protektoratem: J. E. Najprzew. Księdza Kardynała Prymasa Dra Augusta Hlonda już od szeregu lat rozwija swą owocną i pożyteczną działalność. Zadaniem Opieki jest — jak nazwa wskazuje — roztoczenie troskliwej pieczy nad żywiołem poza granicami Ojczyzny. Dlatego też wraz ze Związkiem Harcerstwa Polskiego, pod którego opieką znajduje się kilkaset drużyn harcerskich polskich rozsypanych na obczyźnie, organizuje w dniach: 26-go i 27-go maja 1933 roku

ZBIÓRKĘ KSIĄŻEK DLA RODAKÓW NA OBCZYŹNIE.

Książki zbierać będą harcerze, którzy zaopatrzeni w odpowiednie legitymacje zgłaszać się będą po domach z prośbą o książki. Mogą to być dzieła treści różnorodnej: religijne, historyczne, podróżnicze, powieści poezje, popularne rozprawki naukowe, podręczniki, szkolne, roczniki czasopism i t. d.

Stowarzyszenie zwraca się z gorącym apelem do — znanych ze swych obywatelskich uczuć — mieszkańców miasta Lwowa, aby poparli akcję zbiórki, spieszą chociażby z drobną ofiarą w książkach, nieraz już przeczytanych i niepotrzebnych i przyczynili się w ten sposób do rzucenia pomostu między nami a rodakami, żyjącymi wśród obcych.

Wszak książka — to potężny łącznik, to wyobrazicielka narodowego ducha!

Wytworzenie tej łączności dla obu stron — niezmiernej jest wagi, — stwarza ono dla nas, żyjących w Ojczyźnie, nowe kadry ewentualnych obrońców i budowniczych naszej mocarstwowej wielkości. Dla Rodaków poza granicami — to emanacja Ojczyzny, to widomy znak jej macierzyńskiej opieki nad nimi, dźwignia i ostoja wśród trudnych przeważnie warunków, to ta mocna nić, która ich sprzęga na śmierć i życie z oddalonym krajem.

Zgłoszenie ofiar w książkach — telefoniczne lub osobiste — przyjmuje się na tel. Nr. 5-74 (Opieka Polska, ul. Wiśniowieckich 4) parter, pokój Nr. 1, od godz. 12—2 popoł. — Tel. Nr. 94—04: Komenda Hufca Harcerzy, ul. św. Jacka 1., od godziny 18-tej do 21-szej wiecz. — Za Harcerstwo lwowskie: Za Opiekę Polską nad Rodakami na obczyźnie: Hm. Aleksander Szczęścikiewicz mp. —

Oddział lwowski:
Prezes: ks. prof. dr. Jan Stepa, mp.
Wiceprzew.: Bronisława Widtowa, mp.

Pociąg na meeting lotniczy w Warszawie.

W dniach 24 i 25 bm odbędzie się w Warszawie drugi międzynarodowy meeting lotniczy. Impreza ta pod względem swego rozmachu i wspaniałości zaćmi wszystko to co dotychczas widzieliśmy w Polsce z dziedziny sportu lotniczego. Dyrekcja Okręgowa Kolei Państw. we Lwowie wspólnie z Dyrekcją Kolejową w Stanisławowie uruchamia do Warszawy we wtorek dnia 23 bm. wieczór specjalny pociąg popularny, który wróci do Lwowa w piątek 26 bm. rano.

Cena biletu w obie strony wyniesie ze Stanisławowa 21 zł. 40 gr., ze Lwowa 19 zł. Ceny biletów z innych stacyj okręgów dyrekcji kolejowej lwowskiej i stanisławowskiej podadzą zgłaszającym się zawiadowcy tych stacyj, oraz podadzą szczegółowy rozkład jazdy pociągu. Miejsca nabycia biletów sprzedawać będą również karty wstępu na meeting lotniczy z 70 prc. zniżką. Bilety do nabycia we Lwowie w PBP „Orbis", pl. Marjacki 8 i w Wagons Lits Cook, pl. Halicki 15, w Dyrekcji kolejowej ul. Zygmuntowska 1, III/337.

We wszystkich zaś innych stacjach okręgów dyrekcji kolei stanisławowskiej i lwowskiej w kaut. kasach biletowych względnie w PBP „Orbis".

Zakończenie roku szkolnego w żołnierskich szkołach początkowych we Lwowie.

W połowie b. m. odbyło się w 8 żołnierskich szkołach początkowych we Lwowie zakończenie nauki i rozdanie świadectw tym żołnierzom, którzy złożyli egzamin z wynikiem pomyślnym. Nauka w szkołach żołnierskich odbywała się w 23 kompletach, z tej ilości — w 17 kompletach I stopnia i w 6 kompletach II. stopnia. Uczyło 18 nauczycieli z państw. szkół powszechnych i 11 nauczycieli wojskowych — w świetlicach lub w salach szkolnych lwowskich szkół powszechnych. Ogółem odbyło się w szkołach 2.265 godzin nauki pod kierownictwem cywilnych nauczycieli i 740 godzin nauki pod kierownictwem nauczycieli wojskowych, razem 3.005 godzin nauki, ponadto 631 godzin pogadanek wychowawczych pod kierownictwem nauczycieli wojskowych. Organizację szkół przeprowadzili, czuwali nad rozwojem pracy w szkołach i uczestniczyli przy egzaminach: p. wizytator Błażewski Henryk, przewodniczący Sekcji Oświatowej Polskiego Białego Krzyża we Lwowie, inspektor szkolny p. Wańczura Aloizy, referent oświatowy lwowskiego garnizonu, major Józef Klink, oraz Delegaci Rady Szkolnej Miejskiej pp.: Jaworski Marian, Andruchowicz Tadeusz, Pańków Stefan, Brzeziński Wiktor, Ligęza Adam, Królik Antoni, Lewicki Felicjan, Bereś Antoni, Schimanek Antoni i Romanica Stanisław.

655 żołnierzy — analfabetów ukończyło pomyślnie naukę na I. stopniu, a 249 żołnierzy - półanalfabetów ukończyło pomyślnie naukę na II. stopniu, razem 904 żołnierzy, z tej ilości: 239 — z postępem bardzo dobrym, 351 — z postępem dobrym, 314 — z postępem dostatecznym.

Na pokrycie kosztów nauczania złożyły się subwencje: Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego — w kwocie 1.000 złotych, Magistratu król. stoł. miasta Lwowa — w kwocie 1.700 złotych, Zarządu Okręgowego Polskiego Białego Krzyża we Lwowie — w kwocie 3.862 złotych 25 groszy, Sekcji Wschodniej Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Ludowej we Lwowie — w kwocie 793 zł. 80 gr., Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Bernarda Goldmana we Lwowie — w kwocie 579 zł. i Nauczycieli Wieczorowych-Szkół dla Dorosłych Związku Polskiego Nauczycielstwa we Lwowie — w kwocie 138 zł. 60 gr.

Władze wojskowe, z pp. generałem Popowiczem, generałem Czuma i pp. Dowódcami pułków otaczały całą akcję walki z analfabetyzmem wśród żołnierzy jak najtroskliwszą opieką i czuwały, ażeby żołnierze odnieśli z nauki w szkołach jak największe korzyści. Kilkuset żołnierzom rozdali dowódcy bardzo piękne i cenne książki — jako nagrody za bardzo dobry postęp w nauce.

Zarząd Okręgowy Polskiego Białego Krzyża we Lwowie, składa gorące wyrazy wdzięczności i podziękowanie Władzom Wojskowym, Szkolnym, Samorządowym, Stowarzyszeniom, Panom Inspektorom, Kierownikom szkół, Nauczycielstwu, Korpusowi Oficerskiemu i Korpusowi Podoficerskiemu — za współudział w tej nad wyraz dla Państwa i obywateli pożytecznej akcji, za pracę pożyteczną i ofiarną i za pomoc materjalną.

—o—

Wycieczka lekarzy zagran. we Lwowie.

W czerwcu r. b. przybędzie do Polski z ramienia Sekcji Higjeny Ligi Narodów kilkunastu lekarzy cudzoziemców dla bliższego zaznajomienia się z działalnością naszej służby zdrowia i powstałych w ostatnich latach instytucyj sanitarnych. Wycieczka lekarzy tych przybędzie do Lwowa w dniu 8 czerwca b. r., następnego dnia będzie zwiedzać lwowskie instytucje sanitarne, w dniu 10 czerwca uda się do borysławskiego zagłębia naftowego, wreszcie zwiedzi zdrojowisko Truskawiec, a w dniu 11 czerwca opuści teren naszego Województwa, udając się do Krakowa.

Wczoraj w południe w sali posiedzeń urzędu wojewódzkiego odbyło się posiedzenie Komitetu przyjęcia wycieczki, w którem wzięli udział nacz. wydziału zdrowia dr. Majewski, jako przewodniczący, nacz. wydziału op. społ. Szkodziński, wiceprez. miasta Chajes, nacz. miej. urzędu zdrowia dr. Doliński, dziekan wydziału lek. U. J. K. dr. Koskowski, prof. dr. Nowicki, liczni przedstawiciele świata lekarskiego, oraz reprezentanci instytucyj z Drohobycza i Borysławia.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego, dr. Doliński omówił program przyjęcia gości we Lwowie, nad którym odbyła się dyskusja. Przewodniczącym komitetu jest dr. Majewski, zastępca wiceprez. Chajes. Goście zwiedzą osobliwości Lwowa, przyczem uwzględnione będą przedewszystkiem instytucje opieki społecznej i zdrowotnej (Kasa Chorych, M. Zakłady opieki nad dziećmi, Ośrodek zdrowia, pawilon zakaźny i in.), oraz wysłuchają wykładu prof. dr. Weigla na temat jego odkryć w dziedzinie badań nad tyfusem plamistym i prof. dr. Gasiorowskiego o badaniach nad twardzielcem. Odbędą się też specjalne pokazy. Ze Lwowa goście odjadą do Drohobycza.

2 DNI w WARSZAWIE za zł. 10·—

POKOJE DLA TURYSTÓW W HOTELU ROYAL, CHMIELNA 31 wraz z bezpłatnem oprowadzeniem po mieście przez specjalnego przewodnika.

Prospekty na żądanie. 1079

Tydzień Śląsko-Wileński i 15-lecie Korpusu Kadetów

W dniu dzisiejszym rozpoczynają się we Lwowie uroczystości związane z Tygodniem Śląsko-Wileńskim oraz obchodem 15-tej rocznicy istnienia Korpusu Kadetów Nr. I. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Rano o godz. 9 odbędzie się w katedrze uroczyste nabożeństwo z udziałem przedstawicieli władz, Korpusu Kadetów, Federacji Legionu Śląskiego, Związku Strzeleckiego i w i., które przybędą ze sztandarami. Na czele tego pocztu stanie sztandar powstańczy z r. 1863, będący obecnie w posiadaniu Korpusu Kadetów.

O godz. 10 rozpoczną się na terenie Korpusu Kadetów zawody sportowe, o godz. 11 rozpoczęcie strzelań o odznakę strzelecką, popołudniu w dalszym ciągu zawody sportowe.

—o—

W sprawie szkolnictwa dokształcającego.

Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego opracowuje obecnie specjalne szczegółowe programy dla dokształcających szkół zawodowych. Jednocześnie sekcja szkolnictwa dokształcającego przy Związku Nauczycielstwa Polskiego opracowuje również projekty i wnioski w sprawie tych programów; wnioski te, pochodzące od nauczycieli, którzy bezpośrednio stykają się z pracą w szkołach dokształcających zawodowych, brane będą pod uwagę przez ministerstwo przy ustalaniu ostatecznem programów. Cała ta akcja ma na celu podniesienie poziomu nauki w dokształcających szkołach zawodowych.

—o—

Atrakcyjna impreza filmowa we Lwowie.

Klub Filmowy AWANGARDA organizuje we czwartek, 25 bm. niespotykaną dotąd we Lwowie imprezę filmową. Będzie nią pokaz filmów awangardowych. Pokaz poprzedzi zagajenie prezesa Klubu prof. Lenkiewicza oraz prelekcja mgr. B. W. Lewickiego p. t.: „Film artystyczny". Na pokazie zademonstrowane zostaną najgłośniejsze filmy awangardowe ostatnich czasów: Jerisa Ivonsa: „Symfonjo przemysłowa" i Sergiusza Eisensteina: „Romans Sentymentalny". Ponadto wyświetlony będzie czołowy utwór polskiej awangardy filmowej „Europa" Stefana Themersona. Pokaz ten powinien stać się w życiu filmowem naszego miasta zdarzeniem dużej doniosłości. Bliższe szczegóły o miejscu i czasie pokazu przyniosą komunikaty i afisze.

FUTRA
męskie, damskie, najlepiej wykonuje i przechowuje przez lato 994
W. SICHLERA SYNOWIE
LWÓW, PLAC HALICKI 14, I. p.
PIERWSZORZĘDNIE WYKONANE SĄ TYLKO GORSETY I NAPIERŚNIKI Z MAGAZYNU
„GORSETY FEMINA"
LWÓW, PIEKARSKA 1b. 615

— **Zlot sokolstwa polskiego.** W dniach od 15—18 czerwca odbywać się będzie Zlot Sokolstwa Dzielnicy Małopolskiej przy współudziale druhen i druhów z całej Polski oraz licznej reprezentacji Sokolich organizacyj słowiańskich, celem uczczenia 250 rocznicy zwycięstwa Jana III. pod Wiedniem. Przewodnictwo Małopolskiej Dzielnicy Sokolej, które zlot powyższy organizuje, zwraca się do lwowskiego społeczeństwa z gorącą prośbą o zgłaszanie kwater w mieszkaniach prywatnych, dla mających przybyć gości (kwater zarówno płatnych jak i bezpłatnych). Przewodnictwo Dzielnicy jest przekonane, że wzorem lat ubiegłych i tym razem patrjotyczni lwowianie przyjdą Sokolstwu z pomocą i ofiarują dostateczną liczbę pomieszczeń dla naszych Gości. Zgłoszenia prosimy kierować pod adresem „Przewodnictwa Małopolskiej Dzielnicy Sokolej" Lwów ul. Sokoła l. 7, II p., pisemnie, ustnie w godzinach wieczornych lub telefon. Nr. 39-79.

Przyjacielskie spotkanie.

Na zdjęciu naszem widzimy cztery małe rasowe pieski angielskie Griffony, które są tak małe, że po dwa mieszczą się w jednej filiżance do kawy.

UBRANIE UBRANIE UBRANIE
pierwszorzędnie wykonane z najlepszego materjału elegancko wykończone
Zarzutki, Trenchcoaty oryginalne angielskie
Powszechny Skład Odzieży, Lwów, Pasaż Mikolascha.

Zatarg o Gran Chaco.

Po szeregu zbrojnych starć Boliwja i Paragwaj wypowiedziały sobie oficjalnie wojnę.

Konflikt terytorjalny między Boliwją a Paragwajem wszedł w nową fazę: oba państwa wypowiedziały sobie oficjalnie wojnę. Starcia zbrojne, które miały dotąd miejsce na spornem terytorjum Chaco między oddziałami boliwijskiemi a paragwajskiemi, nazwać zatem należy zatargiem. Rozprawa orężna na serjo rozpocznie się teraz, gdy już i nominalnie wojna w Gran-Chaco nazywać się będzie wojna.

Zarzewiem tej wojny jest wielkie, prawie niezaludnione terytorjum, położone między trzema republikami południowo-amerykańskiemi: Boliwją, Paragwajem, Argentyną. Nazwa Gran-Chaco oznacza dosłownie „wielki teren myśliwski". Przerzynają je rzeki Pilcomayo i Paragwaj. Paragwaj odgranicza w południowym swym biegu Gran-Chaco od republiki tegoż imienia. Otóż republika paragwajska rości sobie pretensje do posiadania południowej części Chaco, przylegającej do rzeki Paragwaj, przy brzegach której znajduje się też stolica kraju — miasto Assuncion. Boliwja natomiast pragnie zająć dla siebie nietylko północną i środkową część Gran-Chaco po brzegi Piliconayo, ale wyciąga ręce i po południową część, motywując swoje pretensje koniecznością posiadania komunikacji rzecznej i wyjścia na morze.

Na to znów odpowiada Paragwaj — i trzeba to przyznać, nie bez pewnej racji — iż nie może pogodzić się z faktem zainstalowania się obcej władzy na przeciwległym brzegu rzeki Paragwaj, nawprost stolicy republiki — Assuncion. Bezpieczeństwo miasta, wystawionego w każdej chwili na ogień armatni z przeciwległego brzegu, przestałoby istnieć.

Czego jednak żadna ze stron zainteresowanych w sporze tym nie wysuwa jako argumentu, to faktu, iż obu państwom chodzi nie tyle o bezpieczeństwo stolicy czy o komunikację rzeczną, ile o skarby mineralne, które mają spoczywać w głębi Gran-Chaco. Podobno na tych pustkowiach, gdzie przez dzikie zarośla przedzierają się zrzadka nieliczne plemiona Indjan, spoczywają niezbyt głęboko schowane pod ziemią skarby: cyna, srebro, rudy rozmaite. Podobno koncern kopalń cyny boliwijskiej, który dysponuje jedną trzecią produkcji światowej tego metalu, zainteresowany jest bardzo w przyłączeniu Gran-Chaco do Boliwji i finansuje z Paryża, gdzie znajduje się główna jego siedziba, organizację armji boliwijskiej, zakup amunicji, broni etc.

Wojnę boliwijsko-paragwajską toczą nietyle wojska tubylcze, ile zaangażowani za dobre pieniądze bezrobotni z Anglji, Irlandji, Hiszpanji etc. Po tej i po tamtej stronie znajdują się w szeregach oficerowie zwerbowani z pośród weteranów wielkiej wojny europejskiej, którzy od dłuższego czasu nie mają zajęcia ani zarobku stałego w Europie.

Groźna ta wojna między dwoma niewielkiemi republikami południowo-amerykańskiemi nie jest, aczkolwiek toczy się ona de facto już od roku 1928.

E. R.

Nowe włoskie znaczki pocztowe.

Postanowione zostało, iż hydroplany, które dokonują przelotu nad Atlantykiem, udając się na wystawę Chicagowską, zawiozą pocztę prywatną. W związku z tem włoskie Ministerstwo Komunikacji wyda specjalne znaczki pocztowe po 25 lirów na listy przeznaczone do krajów europejskich i po 50 lirów na listy skierowane do Stanów zjednoczonych. Listy do krajów europejskich zostaną wyładowane w Islandji. Znaczki pocztowe specjalne na przelot transatlantycki eskadry Balbo wydane będą w postaci tryptyku, którego pierwsza część wyobrażać będzie analogję przelotu masowego nad Atlantykiem, druga nadruk rekomendacji i ekspressu, a trzecia sztandar włoski, na którym odciśnięta będzie specjalna pieczątka samolotu, przewożącego list.

—o—

Towarzystwo wiedzy policyjnej.

Pod przewodnictwem insp. Żółtaszka odbył się w Warszawie zjazd komitetu organizacyjnego „Towarzystwa Wiedzy Policyjnej".

W obradach komitetu wzięło udział szereg wyższych oficerów policji. Na zjeździe przedyskutowano projekt statutu Towarzystwa, referowany przez nadkom. Misiewicza.

Nad przedstawionym projektem wywiązała się ożywiona dyskusja; wprowadzono szereg istotnych i celowych poprawek.

Uchwalenie statutu Towarzystwa Wiedzy Policyjnej w ostatecznej formie odłożono do następnego zjazdu komitetu organizacyjnego, który odbędzie się w najbliższym czasie.

ZAKŁAD SACRE-COEUR
(PLAC ŚW. JURA 1)
przyjmuje wpisy w dniach 22, 23, 24 maja od godz. 15—18 do wszystkich klas szkoły powszechnej i do gimnazjum. 1059
Warunki opłaty przystępne.

Przeciw kosmetykom w szkole

Przeciw kosmetykom w szkole wystąpiło ciało nauczycielskie w Pradze. Stwierdzono w szkołach żeńskich, iż nawet w klasach 10-letnie dziewczynki przychodzą do szkoły uróżowane, z zaondulowaną fryzurą, polakierowanemi paznokciami. Epidemicznie również szerzy się w wyższych klasach zwyczaj perfumowania się „Chypre'm". Przeciwko tym zwyczajom występuje nauczycielstwo praskie, domagając się interwencji w tej mierze władz wyższych.

U kobiet w ciąży i młodych matek stosowanie naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** wzmacnia prawidłowość funkcji żołądka i kiszek. Zalecana przez lekarzy. 705

Szczegóły wyprawy polskiej na Jamboree.

Ponadto około 100 polskich harcerzy wodnych weźmie udział w imprezach sportów wodnych. Polska weźmie również udział w wielkiej wystawie harcerskiej w obozie, która obejmie dział bibljograficzny, wzory namiotów, mundurów, oraz odznak harcerskich. Pismo zlotowe, które wychodzić będzie codziennie przez cały czas trwania zlotu, wydawane będzie w językach: francuskim, angielskim, niemieckim, węgierskim i polskim.

W wyprawie polskiej na wielki międzynarodowy zlot skautowy, który odbędzie się pod Budapesztem, weźmie 80 harcerek, oraz 20 osób z kół przyjaciół harcerstwa.

Większej grupie harcerzy polskich wyznaczono jedno z najlepszych miejsc w obozie, w sąsiedztwie głównego namiotu gen. Baden-Powell'a. Reprezentacja polska przygotowuje szereg specjalnych pokazów. M. in. Polacy urządzają dwa wielkie pokazy masowe na stadjonie, w których weźmie udział po 1000 harcerzy: będzie to pokaz ludowy w strojach regionalnych, oraz pokaz z dziedziny techniki sportowej.

Podziękowanie.

Z powodu śmierci nieodżałowanego ś. p. **Wojciecha Mayera**, Notarjusza, doznaliśmy zewsząd tyle i tak szczerych wyrazów współczucia, że jedynie tą drogą możemy złożyć najserdeczniejsze podziękowania Przewielebnemu Duchowieństwu, Konwentowi OO. Franciszkanów, Lwowskiej Izbie Notarialnej, Kolegom i Przyjaciołom, oraz Wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu Drogich nam Zwłok na miejsce wiecznego spoczynku. 1103

Dzieci, Wnuki i Bracia.

Program radjowy.

Niedziela, 21 maja.

Lwów. (381). Godz. 10'00: Nabożeństwo z Archikatedry obrz. łac. 11'45—11'55: Odczyt misyjny. 11'57: Trans. z Warszawy. Sygnał czasu z Obserwat. Astronom. w Warszawie. hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bież. 12'10: Kom. Państw. Instytutu Meteor. z Warszawy. 12'15: Poranek muzyczny z Filharmonji Warsz. w wyk. orkiestry filharmonicznej pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego. Umberto Macnez (tenor) i komp. Ludwik Urstein. 14: Skrzynka rolnicza. 14'20: Trans. z Warszawy. Pieśni polskie w wyk. p. Tadeusza Łuczaja (bas-bar.), przy fortepianie p. Ludwik Urstein. 14'40: Trans. z Warszawy. „Najważniejsze roboty przednówkowe", wygł. inż. Wojciech Chmielecki. 15: Komunikat rolniczo-meteorologiczny. 15'05: Trans. z Warszawy. Muzyka w wyk. orkiestry mandolinistów pod dyr. Apolonjusza Szczegłowa. 16: Trans. z Warszawy. Program dla młodzieży: a) Radjotygodnik: „Co się dzieje na świecie" w por. Bruno Winawera; b) „Ulicznicy" opowiadanie Jana Brzozy. 16'25: Muzyka z płyt gramof. 16'45: Trans. z Wilna. „Jesteś ziem i nieznośnem dzieckiem" wygł. p. Wanda Pełczyńska. 17: Trans. z Warszawy. Recital fortepianowy w wyk. p. Bolesława Woytowicza. W przerwie kom. Zw. Prac. Gmin Wiejskich. 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Melodje i pieśni cygańskie w wyk. art. op. Reny Kopaczyńskiej, art. op. Karola Moskal - Czajkowskiego, prof. Igo Szafira oraz chóru Lw. Tow. Śpiew. „Harfa". W przerwie: „Silva Rerum" i repertuar teatrów lwowskich. 18'55: Pogadanka o kolonjach letnich Zw. Obrony Kresów Zachodnich. 19'05: Rozmaitości i komunikat Małop. Tow. Zach. do hodowli koni. 19'25: Trans. z Warszawy. Słuchowisko: „Popiersie Mullera" p/g Justusa van Maurika w radjof. St. Dunin - Karwickiego. 19'55—20: Przerwa. 20: Opera Suppego: „Lekka kawalerja". W przerwie: Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy: Wiadomości sportowe. 22: Trans. z Warszawy. Audycja wesoła. 22'55: Komunikaty. 23—24: Muzyka taneczna.

Poniedziałek. 22 maja.

Lwów. (381). Godz. 11'40: Codzienny Przegląd Prasy Polsk. 11.50: Kom. Meteor. Gł. Wojsk. St. Meteor. 11'57: Sygnał czasu z Obserwatorium Astronomicznego w Warszawie. hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Muzyka z płyt gramof. 13'20: Komunikat Państw. Instyt. Meteor. 13'25 — 15'10: Przerwa. 15'10: Komunikat Państw. Instyt. Eksportowego. 15'15: Komunikat gospodarczy. 15'25: Przegląd komunikacyjny. 15'30: Lwowska Giełda Zbożowa. 15'35: Muzyka z płyt gramof. 16: „Listy i programy" w opr. dyr. J. S. Petry. 16'15: Muzyka z płyt gramof. 16'25: Trans. z Warszawy. Lekcja języka francuskiego (kurs elementarny). 16'40: Trans. z Warszawy. Odczyt: „O nadzorze państwowym nad kartelami" wygł. dr. Franciszek Czernichowski. 17: Trans. z Warszawy. Koncert solistów w wyk. Klaudji Rogińskiej (śpiew), Wery Neumark (fortepian) i prof. Ludwika Ursteina (akomp.). 17'55: Odczytanie programu na dzień następny. 18: Trans. z Warszawy. Muzyka lekka i taneczna. W przerwie: Repertuar teatrów lwowskich. 19: „Bibljoteka Baworowskich i realizacja testamentu Wiktora hr. Baworowskiego" wygł. p. Romuald Szyszkowski. 19'15: Rozmaitości. 19'30: „Na widnokręgu". 19'45: Prasowy Dziennik Radjowy. 20: Akademja żałobna ku czci Ign. Boernera. W przerwie I-ej: Trans. z Warszawy. Wiadomości sportowe. W przerwie II-ej: Trans. z Warszawy: Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego. 21'45: „Jak patrzeć na utwór filmowy?" wygł. mgr. Włodzimierz Bolesław Lewicki. 22'10: Recital śpiewaczy Mussakowskiego. 22'40: Recital śpiewaczy p. Artura Lewkowicza (baryton), akomp. p. Tadeusz Seredyński. 22'55: Komunikaty. 23—23'30: Muzyka taneczna.

Przed sekcją zwłok służącej.

Tajemnicza śmierć Olgi Sirakównej o czem donieśliśmy, jest w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń policyjnych. Tajemnicze okoliczności towarzyszące temu wypadkowi, a zwłaszcza fakt niepozwolenia przez chlebodawczynię denatki Płoszowską zabrania jej do szpitala, daje dużo do myślenia. W dniu wczorajszym odbyć się miała sekcja zwłok Sirakównej. Gdy dr. Popielski przystępował do jej wykonania, sędzia śledczy Papierkowski nagle odłożył ją na poniedziałek. Co wpłynęło na tę decyzję, niewiadomo.

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Międzynarodowy meeting lotniczy w Warszawie.

W stolicy odbędzie się w dniach 24 i 25 b. m. Międzynarodowy meeting lotniczy, organizowany przez Aeroklub Warszawski na zakończenie Tygodnia L. O. P. P.

Będzie to wielkie święto lotnictwa polskiego, na które przybędzie do Warszawy szereg lotników zagranicznych.

Program meetingu jest niezwykle urozmaicony. Nad lotniskiem mokotowskiem odbędzie się emocjonujący wyścig samolotów, lądowanie płatowców w koie, loty na szybowcach, skoki grupowe ze spadochronami, wzlot balonu wolnego i wreszcie zawody samochodowe.

Największą sensację wzbudzi niewątpliwie pokaz i konkurs akrobacji lotniczej, do których stają najlepsi polscy lotnicy m. in. kpt. Jerzy Bajan i por. Józef Orłowski. Piloci polscy, cieszący się sławą jednych z najlepszych akrobatów lotniczych świata, zademonstrują niezmiernie efektowne figury akrobacji.

Warszawa oczekuje specjalnie popisów por. Orłowskiego, mistrza w latani na plecach, którego loty wzbudziły ostatnio żywiołowy entuzjazm w Sofji, podczas bułgarskiego święta lotniczego. Sposób latania na plecach uprawiany przez por. Orłowskiego jest bardzo efektowny, ale i niezwykle trudny. Wymaga nieustannego treningu i żelaznej wprost wytrzymałości pilota.

Protektorat nad zawodami przyjął łaskawie Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Meeting wzbudził w całym kraju olbrzymie zainteresowanie. Ze wszystkich krańców Polski zjadą w dniu 25 do Warszawy specjalne pociągi turystyczne pod nazwą: „Meeting-Bridge-dancing". W cenie biletu kolejowego będzie się już mieściła opłata za wstęp na lotnisko.

W zawodach warszawskich wezmą udział piloci ze wszystkich ośrodków lotniczych w Polsce. Na lotnisku mokotowskiem spotkają się więc w tym dniu lotnicy z Krakowa, Poznania, Katowic, Wilna, Lwowa, Lublina, Białej Podlaskiej, aby stoczyć zaszczytny bój powietrzny o tytuł zwycięscy.

Meeting lotniczy w Warszawie będzie imponującą rewją dorobku lotniczego.

Posiedzenie ścisłego Komitetu turystycznego.

Wczoraj w południe pod przewodnictwem wiceprez. dra Świgosta odbyło się posiedzenie ściślejszego Komitetu turystycznego dla ustalenia programu wycieczek ze Lwowa i do Lwowa. W posiedzeniu uczestniczyli również przedstawiciele Targów Wschodnich i reprezentant miasta. Przedyskutowano szereg projektów i zamierzeń na najbliższą przyszłość.

W okresie Targów Wschodnich przyjedzie do Lwowa cały szereg wycieczek nietylko z najbliższego terenu, ale też z Warszawy, Poznania, Krakowa i Łodzi. Targi Wschodnie poczyniły dalekoidące przygotowania na przyjęcie tych wycieczek, którym zapewniono wszelkiego rodzaju zniżki i ułatwienia. Teatr lwowski występuje z szeregiem przedstawień po cenach popularnych.

Do pociągów zdążających do Lwowa będą dołączane również wycieczki mniejsze grupowe mające prawo do znacznych ulg i zniżek kolejowych. Organizowane będą takie wycieczki ze wszystkich miast i miasteczek małopolskich a dodać należy, że grupy już od 8 osób korzystają ze znacznych zniżek. Należy wystosować apel do organizacyi społecznych w miastach i miasteczkach, aby ujęły w swe ręce organizacje grup pod hasłem: „Czy chcesz poznać Lwów"?

Osobną grupę wycieczek stanowią te goroczne wycieczki do Podhorzec i Oleska. Będą miały charakter masowy z ogromnym udziałem wycieczek szkolnych organizowanych przez poszczególne zakłady naukowe.

Przed międzynarod. kongresem historyków w Warszawie.

Dnia 17 maja zebrał się w lokalu Towarzystwa Miłośników Historji w Warszawie Komitet Przyjęcia VII-go Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych. Komitet ten, na którego czele stoją pp. Min. St. Kętrzyński i Min. K. Bertoni, oraz dr. Więckowska, jako sekretarz, a w którego skład wchodzą obok członków Towarzystwa Miłośników Historji dyrektorowie i kierownicy archiwów, bibljotek, muzeów i zbiorów artystycznych Warszawy, obradował nad planem przyjęcia uczestników kongresu. Komitet wyłonił trzy sekcje, a mianowicie: przyjęć, wycieczkową i kwaterunkową. Z okazji pobytu tylu cudzoziemców w stolicy naszej postanowiono zorganizować szereg wycieczek zarówno po mieście, jak też i w jego okolice. Archiwa, bibljoteki i muzea warszawskie obiecały urządzić okolicznościowe wystawy i pokazy swoich zbiorów. Postanowiono również wykorzystać rocznicę Sobieskiego, urządzając szereg wycieczek do Wilanowa. Poważną troską Komitetu przyjęcia jest ulokowanie przyjezdnych gości. Uzyskano specjalne ulgi w lepszych hotelach. Ponieważ jednakże spodziewany jest udział około 1000 osób. Komitet przygotowuje prócz tego kwatery skromniejsze w Domu Polskim, oraz Domach Akademickich.

Uczestnicy Kongresu, zwłaszcza cudzoziemcy, przyjeżdżają zazwyczaj w towarzystwie rodzin. Dla zaopiekowania się tą kategorją gości został powołany do życia Komitet Pań, na czele którego stanęły pp. Ministrowa Kętrzyńska, jako przewodnicząca, oraz prof. Halecka, mec. Łypacewiczowa i Wł. Zamoyska jako wice-przewodnicząca. Komitet Pań odbył zebranie konstytucyjne dnia 18 maja, na którem wyłonił cztery sekcje, wycieczkową, artystyczną, społeczną i towarzyską.

Zarówno Komitet Przyjęcia, jak i Komitet Pań działają w ścisłem porozumieniu ze sobą.

Przysięga rekrutów w garn. Lwów

Dziś w niedzielę, dnia 21 maja b. r., odbędzie się o godzinie 9-tej na boisku 14 pułku ułanów na Jałowcu przysięga rekrutów wyznania rzymsko - katol., grecko - katol., prawosławnego i mojżeszowego, a o godzinie 10.15, uroczysta instalacja proboszcza ewang. DOK. VI., ks. Banszela i przysięga rekrutów wyznania ewangelickiego — w kościele ewangelickim przy ulicy Zielonej.

Na te uroczystości zaprasza Władze państwowe, Samorządowe, reprezentacje stowarzyszeń i Związków, oraz obywatelstwo miasta Lwowa — Komenda miasta, Lwów.

Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury.

W Lublinku pod Łodzią dokonano w dniu 15 bm. wśród wielkich uroczystości odsłonięcia pierwszego na ziemiach Rzeczypospolitej pomnika ku czci śp. kpt. Żwirki i śp. inż. Wigury. Na zdjęciu naszem podajemy widok pomnika.

ZE SPORTU.

DZIŚ:

Boisko 40 p. p. godz. 10-ta zawody o mistrzostwo B klasy **Lechja II—Pogoń II.**

Godz. 11.45 zawody o mistrzostwo A klasy **Lechja—Pogoń I b.**

Godz. 13.30 zawody o mistrzostwo C klasy **Lechja III—Pogoń III.**

TSL—RKS mistrzostwo B klasy o godz. 17 popoł. boisko RKS Bogdanówka.

Zawody o mistrzostwo B klasy **KS Zenit—KS Imperator** o godz. 5 na boisku Białego Orła; poprzedzą zawody o mistrzostwo C klasy **ŻKS Makkabi—Uranja** godz. 3-cia.

Old Boy—Hasmonea zawody piłkarskie o mistrzostwo A klasy o godz 17 na boisku Cytadeli.

Pierwsze tego roku wyścigi **„Otwarcia sezonu kolarskiego"** na dystansie 50 km dla zawodników licencjonowanych, oraz na 10 km dla nielicencjonowanych i niestowarzyszonych; start o godz. 9 rano i meta na rogatce janowskiej.

Wiosenny turniej tennisowy AZS-u na kortach własnych przy ul. Ziemiałkowskiego.

Godz. 16-ta boisko 26 p. p. zawody o mistrzostwo B klasy **Czarni I b—Rekord.**

Godz. 16.30 park Czarnych 22 p. p. **(Siedlce)—Czarni.**

Niewyświetlona tajemnica zbrodni.

Mimo usilnych starań policji nie udało się dotychczas wyśledzić sprawcy potwornego morderstwa na Pohulance. Wiele osób przewinęło się przed jego zwłokami złożonemi w kostnicy Instytutu medycyny sądowej, nikomu jednak nie udało się stwierdzić ich tożsamości.

Ze względu na intenzywną akcję lwowskiej policji śledczej, należy się spodziewać rychłego wykrycia mordercy.

Samobójczyni na Pohulance

Wczoraj na drodze między Cetnerówką a Pohulanką znaleziono leżącą bez ruchu kobietę. Wezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do Szpitala. Tam stwierdzono, że denatka, której nazwiska nie zdołano ustalić, została otruta lisolem i aspiryną. Zachodzi tu wypadek samobójstwa.

Notowania giełdowe.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 maja. (G)

Dewizy (tranzakcje):

Belgja 124'40. Holandja 359'15-359'10. Londyn 30'27. Nowy Jork 7'80. Nowy Jork kabel 7'82. Paryż 35'11. Praga 26'56. Szwajcarja 172'40. Sztokholm 155'60. Włochy 46'40.

Obroty średnie, tendencja niejednolita, mocniejsza dla dewizy na Nowy Jork. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 7'90—7'80. Rubel złoty 4'88. Dolar złoty 9'17. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 210'00. Marki niemieckie banknoty w obrotach prywatnych 205'50. Funt szterling banknoty w obrotach prywatnych 30'40—30'45.

Papiery procentowe:

3 proc. pożyczka budowlana 39-39'25 7 proc. pożyczka stabilizacyjna 51 do 51'50—51'25. 4 proc. pożyczka inwestycyjna 103. 4 proc. pożyczka premj. dolarowa 51—51'25—51. 5 proc. pożyczka kolejowa konwersyjna 39—39'50—39'25 6 proc. pożyczka dolarowa 50'75 —50. 7 proc. listy zastawne B. G. K. 83'25. 7 proc. obligacje B .G. K. 83'25. 7 proc. listy zastawne Banku Rolnego 83'25. 8 proc. listy zastawne m. Warszawy 41'50—42'25—42. 8 proc. listy zastawne B. G. K. 94. 8 proc. obligacje B. G. K. 94. 8 proc. listy zastawne Banku Rolnego 94, Bank Polski 73'50—74'75, Lilpop 11'25. Starachowice 8'75.

Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcyj.

Możliwość zwiększenia polskiego eksportu do Sowietów.

Obecne zbliżenie gospodarcze i polityczne między Polską a Sowietami zasadniczo stwarza możliwości zwiększenia polskiego eksportu do Sowietów. Zakres tego eksportu pod względem artykułów ostatnio się rozszerza. Podczas gdy dotąd był to prawie wyłącznie eksport inwestycyjny, to obecnie wchodzi w grę szereg artykułów konsumcyjnych, jak manufaktura, a nawet artykuły hodowlane, jak mięso i tłuszcze, w których to artykułach już odbyły się próbne transporty, następnie nasiona buraczane, których Sowiety zakupiły w Polsce za 70.000 dolarów, a mają zamiar podobno zakupić jeszcze prawie drugie tyle, skóry podeszwiane, w którym to artykule również w ostatnich czasach została zawarta poważniejsza tranzakcja i t. d.

W związku z pobytem w Polsce wycieczki wybitnych osobistości świata przemysłowego sowieckiego, których celem było m. in. zbadanie rzeczowej możliwości przestawienia się Sowietów w różnego rodzaju zakupach na rynek polski w wyższej mierze, niż dotąd, trzeba sobie zdać sprawę, że wyzyskanie tych możliwości zależeć będzie w pierwszym rzędzie od wymagań Sowietów w dziedzinie kredytowej. O ile bowiem Sowiety za swój eksport żądają zawsze lub prawie zawsze zapłaty w gotówce, o tyle same chcą kupować tylko na kredyt wynoszący przy artykułach inwestycyjnych 1 1/2 roku do 2 lat lub dłużej. W artykułach konsumcyjnych terminy są krótsze, ale ze względu na nasze bardzo ograniczone możliwości kredytowania, jeszcze za długie. Coprawda w ostatnich czasach Sowiety, jak gdyby zaczynały się w wyższym stopniu liczyć z tem, że Polska nie może eksportować kapitałów i że wskutek tego pod względem warunków kredytowych musi być traktowana łagodniej od zasobniejszych dostawców z innych państw. Gwarancja państwowa dla eksportu do Sowietów jest ograniczona do sumy 60.000.000 zł. i jest już obecnie zaangażowana w dość dużej mierze. Możliwości dyskonta weksli sowieckich w naszych bankach publicznych są z natury rzeczy również ograniczone, a poprzednie możliwości dyskontowania tych weksli zagranicą, zwłaszcza w Niemczech (za bardzo duży procent) zanikły prawie zupełnie. Momenty natury finansowej zatem sprawiają, że otwierających się teoretycznie nowych szans eksportu do Sowietów nie należy przywiązywać przesadnych nadziei. **M.**

Organizacja szkolnictwa polskiego zagranicą.

Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy urządza w czasie od 2—30 lipca r. b. na Pomorzu drugi kurs wakacyjny dla kandydatów na nauczycieli polskich zagranicą.

Program kursu obejmuje następujące zagadnienia: ideologja i struktura środowisk polskich zagranicą, szkolnictwo polskie zagranicą, metody pracy oświatowo-społecznej, sport i wychowanie fizyczne, teatr i chóry itd.

Od kandydatów na kurs wymagana jest m. in. przynajmniej 3-letnia praktyka w szkołach powszechnych, uzdolnienie w zakresie pracy pozaszkolnej i zamiłowanie do pracy społeczno-organizacyjnej. Pożądana jest również znajomość języka francuskiego lub niemieckiego. Zgłoszenia kierować należy do Rady Organizacyjnej, Warszawa, Al. Ujazdowskie nr. 37 m. 7, w terminie do 5 czerwca r. b.

OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY OO. JEZUITÓW W CHYROWIE

ogłasza termin egzaminów wstępnych do klasy pierwszej gimnazjalnej nowego ustroju (w miejsce dawnej klasy trzeciej gimnazjalnej) **na 13, 14, 16 i 17 czerwca br.**

W Zakładzie będzie prowadzona także 1093 **szkoła powszechna.**

Opłata miesięczna łącznie za utrzymanie i naukę wynosi 135 zł. (sto trzydzieści pięć).

PRYW. SEMINARJUM

Naucz. Żeńskie, Gimnazjum Żeńskie i Szkoła Ćwiczeń w Tłumaczu przyjmują wpisy na III. IV. i V. kurs semin., do I. kl. gimn. nowego ustroju oraz do wszystkich klas szkoły ćwiczeń na rok szkolny 1933/34. Wzorowy internat przy Zakładzie prowadzą SS. de Notre Dame — Opłata za naukę i internat łącznie 90 do 100 zł. miesięcznie. Możliwe zniżki. Zakład posiada prawa szkół państwowych. — Dyrekcja. 1102

ENGLISH LADY

looking for a summer post — 709. 1104

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY SS. URSZULANEK — W STANISŁAWOWIE

przyjmuje od dnia 10 maja wpisy do 6 cio klasowej szkoły powszechnej oraz gimnazjum, przy którem istnieć będzie I. klasa nowego ustroju. Przy Zakładzie znajduje się internat. Opłata za utrzymanie wraz z nauką wynosić będzie miesięcznie 125 zł. 1005

POSAD POSZUKUJĄ

JAKI JKOLWIEK PRACY

poszukuję Łaskawe zgłoszenia listowne pod: „Zredukowany kancelista". 1075

SPRZEDAŻ

PIANINO

lepsze dam w zastaw za udzielenie mi pożyczki 750 zł. Zgłoszenia: Drukarnia Pospieszna, Chorążczyzna 23. 1062

RÓŻNE

Konc. przedsiębiorstwo elektrotechniczne wykonuje solidnie i najtaniej **instalacje wysokiego i niskiego napięcia bez ograniczenia światła, siły i sygnalizacji**

STAN. LEŚNIAKOWSKI

Lwów, Chorążczyzny 10. Tel. Nr. 21-80.

poleca: materjały elektr. i żarówki.

IWONICZ-ZDRÓJ

Pensjonat „Akacja" Drowej Zof i Wallachowej — otwarty. 954

Towarzystwo Polskich Państwowych Urzędników Leśnych z akademickiem wykształceniem zawiadamia, że **Doroczne Walne Zgromadzenie** odbędzie się dnia 10 czerwca 1933 we Lwowie, przy ulicy Chorążczyzny l. 17, oficyny, pokój 72 I. p. o godz 17-ej. — W razie braku kompletu o godzinę później z pełną ważnością uchwał. 1098 **Wydział.**

DAM 200 zł.

za wyszukanie bratu posady biurowej — Ukończona Państwowa Szkoła Handlowa, 9 miesięcy praktyki. Zgłoszenia pod „Pracowity". 1108

FUTRZANE

pelerynki, krawatki, boa lisie, najgustowniej wykonuje Karol Schürer, Senatorska 11. Również wyprawa, farbowanie lisów na wszystkie modne kolory. Białe sisy — kolory popielaty i bronzowy. 1040

MEBLE NA RATY sprzedaje KAŻDEMU bez poręczyciela 888 **„SILESIA", Lwów, Brajerowska 3.**

DRUSKIENIKI ZDROJOWISKO SOLANKOWE I LEŚNA STACJA KLIMATYCZNA

Sezon letni od 15 maja do 30 września

5%-wa solanka do kąpieli z nowych źródeł, posiadająca obok chlorku sodu chlorek wapna i niskoprocentową „Solanka Druskienicka" do picia

leczą: gościec, choroby przemiany materji, choroby nerwów, choroby serca i naczyń, choroby żołądka i jelit, choroby kobiece i dzieci, choroby górnych dróg oddechowych.

Nowoczesne urządzenia lecznicze, Zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu, pływalnie, kaskadówki, plaża nad Niemnem. — **Ceny bardzo zniżone.**

Informacji udziela: **w Druskienikach - Komisja Zdrojowa, w Warszawie - Związek Uzdrowisk Polskich, Ś-to Krzyska 17. Tel. 434-38.** 663

CECIL BARR. 18

PILNUJ CNOTY

Powieść.

Autoryzowany przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Dziennikarze — w Paryżu każdy dziennikarz jest z amatorstwa dedektywem — byli zdania, że „La Petiote" jest w drodze do Pirenejów i że wiezie z sobą wszystkie łupy i dokumenty tajne, oraz pieniądze na koszta rewolucji. W dalszym ciągu dziennikarze przypuszczali, że „La Petiote" ma się połączyć z rebeljantami na hiszpańskiej granicy, albo w Pirenejach, gdzie rewolucja już była w pełni. Policja, która współpracowała z francuskimi dedektywami, przygotowała, co do niej należało i była już na jej tropie; wszystko zdawało się wskazywać na to, że zaaresztowanie „La Petiote" może nastąpić w każdej chwili.

I nagle zrozumiałam. Objęłam w okamgnieniu całą sytuację. Zuzo, to ciebie biorą za tę przyjaciółkę! Zuza w drodze do Pirenejów — przecież tam jechałam — z łupem wielu kradzieży, z kompromitującemi dokumentami!... Zuza, mająca połączyć się z hordą rebeljantów, którzy maszerowali ku granicom Katalonji, niosąc wysoko sztandar wolności, o ile notabene mieli dosyć pieniędzy na kupno chorągwi. Zuza byłaby oczywiście królową tej bandy!

Była to myśl podniosła. Już nie tylko wakacje miały nastąpić, ale i przygody. Nie nadarmo byłam sekretarką literata. Jeżeli wspomnienia Pawła Gonfalon o pierwszej jego bytności w barze przyniosły mu pieniądze, ile mogłaby zarobić Zuza na autentycznym pamiętniku, opisującym ucieczkę przez góry, opisującym Zuzę na czele sprzysiężonych, Zuzę, niosącą dumnie sztandar wolności!

Lecz nagle przypomniałam sobie, że jestem tylko Zuzą, ale nie tą przyjaciółką pana Giore, że nie posiadam żadnych kompromitujących papierów, które obowiązują przy podobnych imprezach — i choć, jak na moje stosunki i potrzeby, posiadam kolosalny majątek, ale ten kapitał nie mógł wystarczyć na sfinansowanie żadnej rewolucji. Przeklęty pech!

Ale potem przyszło mi na myśl, że ludzie, którzy uważali mnie za przyjaciółkę pana Giore, nie mogli wiedzieć, czy posiadam pieniądze, dokumenty, adresy, plany mobilizacyjne i że mogę zabawić się pierwszorzędnie, nie będąc wcale zmuszoną zadawać się z rebeljantami.

Teraz wszystko stało się już dla mnie jasne! Ten niski, mały jegomość to hiszpański dedektyw, a ten drugi — to członek międzynarodowej policji, przebrany za obywatela z Yorkshire.

Bądź co bądź postanowiłam uczynić wszystko, co by ich utwierdziło w mniemaniu, że jestem „La Petiote", której szukają, i byłam ciekawa, jak się później rozwikła sytuacja.

Nic na świecie nie mogło mi dać zabawniejszych perspektyw, niż możność zakpienia z pana w cylindrze. Oczywiście, trzeba było liczyć się z pewnem ryzykiem, ale miałam tak głębokie zaufanie do Tompsona, że pomoże mi wybrnąć ze wszystkich kłopotliwych sytuacyj, że postanowiłam iść „na całego".

Dlaczego właściwie miałam takie zaufanie do Tompsona, nie potrafię wytłumaczyć. Pewno była to intuicja. Naturalnie przy takim obrocie sprawy, musiałam nałożyć na Tompsona szereg nowych obowiązków

Gdy odłożyłam gazetę i powiodłam okiem po sali, zauważyłam, że moi dwaj detektywi opuścili już lokal.

ROZDZIAŁ VII.

PIĘKNY SZPIEG.

Tompson zjawił się dopiero około czwartej, a ja tymczasem ułożyłam plan kampanji. Zaprosiłam go wdzięcznym ruchem ręki do stolika. Podszedł z miną bardzo smutną.

— Proszę usiąść. Chciałabym pomówić z panem, panie Tompson.

Zarumienił się i zawahał. Zorjentowałam się zaraz, o co mu idzie. Zresztą nie trudno było wyczytać z zakłopotanego wyrazu twarzy, jakie myśli go nurtują.

— Wszystko w porządku. Nie trzeba uważać mnie za królową Saby, czy też za inną gwiazdę ekranu, dlatego, że wynajęłam samochód i jadę do Biarritz. O, nie, zarabiam na swoje utrzymanie tak samo jak pan. Może ma pan chęć napić się czego?

Usiadł zakłopotany i oszołomiony. Zdecydował się na piwo, które kazałam podać. Następnie zaczęłam wyjaśniać mu sytuację:

— Nie mam pojęcia, co mówiła moja przyjaciółka, czy pan wogóle wie, dlaczego opuściłam Paryż, a raczej dlaczego musiałam opuścić Paryż.

Wyraz jego twarzy zaczął się zmieniać stopniowo: dałabym wiele, żeby wiedzieć dlaczego.

— Jak wiadomo, — ciągnęłam: — śledzą mnie i tropią dwaj mężczyźni, ci panowie, jadący za mną w czerwonem aucie: czy pan wie dlaczego mnie śledzą?

— Pani przyjaciółka powiedziała mi, — odpowiedział Tompson powściągliwie — że są wysłani za panią przez pani... no, tak, przez pani kochanka, ażeby sprowadzić panią z powrotem do niego, gdyż wykrył przy ich pomocy, że pani chce zwiać od niego.

Spojrzałam na niego z bezradnem zdumieniem.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Julian Bernadiuk.

Z drukarni „Słowa Polskiego", Lwów ul. Zimorowicza 15.

NAUKA LITERATURA SZTUKA

Rok I. DODATEK TYGODNIOWY Nr. 20.

B. W. LEWICKI.

„KLASYK W BLUZIE ROBOTNICZEJ".

ROBOTNIK-LITERAT.

W artykule tym będzie mowa o drugiej książce, Jakóba Wojciechowskiego. Kto jest Wojciechowski? Literat? publicysta? czy może człowiek o censusie akademickim? Nie. Jest to prosty robotnik. Niegdyś ukończył kilka klas szkoły niemieckiej, dziś — dobiegający już lat 50-ciu — jest w wielkopolsk n. Barcinie maszynistą w wapienn'ku. Kontakt jego z słowem pisanem datuje się od roku 1922, kiedy to Polski Instytut Socjologiczny rozpisał konkurs na robotniczą autobiografję. Wśród odpowiedzi wielu nadszedł plik złożony z kilkuset kartek papieru listowego zapisanego prymitywną jakąś fonetyką dyktowanemi zgłoskami, bajecznie nieskładną ortografją i prostym nieproporcjonalnym charakterem pisma. Kartki te zapełnił opisem swego życia robotnik, który wrócił z Niemiec, optant. Jakób Wojciechowski. Jego „życio-rysowi" udzielono pierwszej nagrody. Za interesowano się osobą tak niecodziennej miary autora i jako niesłychanie ciekawy dokument wydano jego skrypt w roku 1930 p. t.: „Życiorys własny robotnika". Książką wywołała łatwo zrozumiałą sensację, nietylko wśród socjologów, psychologów i etnologów, którym dostarczyła pierwszorzędnego materjału. Badaczom kultury objawiły się w tej książce odnowione „Pamiętniki Paska". Tym razem nie ze szlacheckiego wyłonione folkloru, ale z najżywotniejszej warstwy spółczesności — z klasy robotniczej. Gorącym promotorem objawionego w robotniku Wojciechowskim talentu literackiego stał się pisarz niesłychanie żywo reagujący na każdy przejaw życia — Boy Żeleński. Przyznał się on publicznie i otwarcie: „mało, która książka zrobiła na mnie takie wrażenie, jak lektura „Życiorysu własnego robotnika" Jakóba Wojciechowskiego. I silne, i jakieś odmienne od tych, do których się przywykło".

Patronat Boya nad Wojciechowskim, jego ludzkie i pełne przyjaźni pielęgnowanie tego najdziwniej objawionego talentu literackiego, doprowadziło do tego, że niedawno ukazała się druga książka Jakóba Wojciechowskiego. Tytuł jej „Raz kiedyś a obecnie" (Warszawa, Bibljoteka Boy 1933). Tym razem dyktował ją pióru robotniczemu artystom tylko właściwy nakaz tworzenia. „I wnet obudził się we mnie duch śpiący i zacząłem znowu pomału pisać to i owo" — wyznaje sam autor. Książka licząca 219 stron druku powstała w ten sposób, że Wojciechowski nadsyłał Żeleńskiemu pisane przez siebie opowiadania. Ten zebrał je, ujął w 24 nowele i wydał, poprzedzając rzecz całą własnym na 28 stron wstępem.

Ukazanie się drugiej książki Wojciechowskiego było dla polskiego rynku kulturalnego zjawiskiem zgoła swoistem. To już nie konkursowy materjał biograficzny, ale ukazał się utwór literacki.

DOKUMENT OBYCZAJU.

W stosunku do „Życiorysu" książka „Raz kiedyś a obecnie" przyniosła przy kondensacji i selekcji przedstawianych faktów znaczne rozszerzenie horyzontu pisarskiego Wojciechowskiego, który staje tu jako surowy cenzor rzeczy oglądanych. Nie odebrało to jednak jego obrazkom charakteru pierwszorzędnego dokumentu obyczajowego Ten obraz życia proletarjatu niemiecko-polskiego stanowi dla etnologa i socjologa nieprzebrane bogactwo materjału. Opisywany przez Wojciechowskiego obyczaj ludowy, cytowane przezeń piosenki cały pogląd na środowisko z którego wyszedł i w którem żyje — to dokument folkloru na poły wiejskiego na poły zaś robotniczego-miejskiego. Gdy obserwuje się obecne przemiany folkloru, polegające w znacznej części na zlewaniu się kultury wiejskiej z kulturą wielkomiejskiego proletarjatu, książka Wojciechowskiego potrafi w tej mierze stać się nieocenioną. Przedewszystkiem obserwuje się w niej proces wytwarzania się trwałego obyczaju. Życie gromadne każdą funkcję rozwoju jednostki przeradza w zwyczaj, zwyczaj zaś kostnieje w nienaruszalny obrzędowy niemal obyczaj. Przykładem tego procesu jest przedstawiony w książce Wojciechowskiego niezmienny tok zalotów miłosnych: („to będziemy żyć tak, jak te drugie parki robią i żyją"). Ciekawszym może, niż dokumentaryzm etnograficzny momentem opisowości Wojciechowskiego jest skreślenie żywego i pulsującego temperamentem tła obyczajowego środowiska, w którem żyje. Są w jego książce tak kapitalne sceny rodzajowe, że aż podziw bierze nad ich prawdziwością. Czy ta „Nieszczęśliwa matka", stanowiąca jakby wielkopolski odpowiednik króla Leara, czy też owe dziewczęta w noweli „Synu oszczędzaj", które spóźniwszy się na pogrzeb udają się na zabawę i do muzeum anatomicznego. Czy też owe niezrównane a napozór jakże literackie w koncepcji „Wojny miłosne", które prowadzą robotnice kobiety pozbawione mężczyzn. A na tem wszystkiem patyna biedy, niedostatku materjalnego, który gniecie i spłaszcza jakby profil tego robotniczego żywota. „Książka Wojciechowskiego — to w ogromnej części fenomenologja nędzy" — powiedział J. E. Skiwski. Obyczajowość świata z „Raz kiedyś a obecnie", mimo obręczy nędzy i mimo strychulca tradycyjnego obyczaju jest pełna prostoty i bezpośredniości takiej, jaką potrafi dać prymitywna stopa życiowa. Prostotą nacechowane jest poznanie się dwojga młodych ludzi, którzy w następnej godzinie zostają kochankami, pełne bezpośredniego afektu są odruchy ich gniewu czy uniesienia. Ta niepoównana prostota, której nie można żadną miarą nazwać nieprzystojną lub trywialną, wypełnia rozległość między folklorowym obyczajem podawania dziecku pieniądza i kieliszka, jako znaku wróżebnego, a rozszerzaniem broszurek antykoncepcyjnych. Z prostoty tej płynie przedziwny spokój z jakim robotnik Wojciechowski reaguje na zamordowanie własnej siostry i z jakim odtwarza w piśmie to „zgrozne widowisko".

MIŁOŚĆ POTRZEBNA DO ŻYCIA.

Zarzucano Wojciechowskiemu, że jest erotomanem. Istotnie sprawy erotyczne zajmują go tak dalece i tyle im miejsca poświęca w swych rozważaniach (bo i tak można nazwać jego opowiadania), że zarzut obsesji seksualnej istotnie mógłby być wysunięty, gdyby nie uzasadnienie pierwszoplanowości tych spraw wynikające z tekstu. „Dopiero mężczyzna i kobieta razem tworzą całego człowieka, jedna płeć uzupełnia drugą", konkluduje w jednem miejscu Wojciechowski. Na tym poglądzie opiera się przewaga spraw miłosnych w życiu człowieka i znaczenie całego związku małżeńskiego dla jego rozwoju. Kapitalnym tego przykładem jest opowiadanie p. t.: „Miłość jest konieczna do zdrowia", wyjaśniające prostotę i bezpośredniość stosunków miłosnych. Zaznaczyć z góry należy, że normalizacja dziedziny stosunków erotycznych jest jedną z głównych trosk Wojciechowskiego, który dobija się piórem praw człowieka do szczęścia. Może dlatego złośliwcy nazwali go „Boyem proletarjackim". I znów w obrazach obyczajowych ukazuje się życie małżonków i przedstawiony jest cały ceremonjał miłości, pozbawiony w opisie rysu drażliwości, choć dokładnie otwarty. Stosunki miłosne w świecie Wojciechowskiego są po homerycku niezłożone, jak demonstracyjne preparaty uczuć, afektów i przeżyć. Nic dziwnego. Nie są bowiem osnową wątku romansowego, ale kardynalnym współczynnikiem istnienia. Z opowiadań Wojciechowskiego wynika, że miłość jest „potrzebna do życia".

CENZOR WSPÓŁCZESNOŚCI.

Opowiadania Wojciechowskiego noszą surowy charakter dydaktyczny, nadający im sens i głębsze znaczenie. Wojciechowskiego oburza każda niesprawiedliwość i nierówność. Robotnik-filozof dociekа ich przyczyn w przedstawianej przez siebie rzeczywistości. Nie cofa się przed obroną żadnej krzywdy. („Babka tysiąca prawnuków"), nie ominie żadnego wypaczenia („Nieszczęśliwy pieniądz") nie zawaha się przed wyszydzeniem śmieszności (n. p. „Największe kłopoty", gdzie chłoszcze wściekłość kobiet). Dygresje dydaktyczne towarzyszą każdemu bez wyjątku opowiadaniu. Wojciechowski czuje jakby misję naprawiania tego, co w współczesności jest złe i niegodne. A przyznać trzeba, że krytyka jego daleko poszła poza kategorję t. zw. zdrowego, chłopskiego rozumu. To już jest tkliwość społeczna, właściwa wybranym tylko jednostkom. Nieporównanie prostą a trafną syntezą wydaje się być zdanie: „To ta nasza kochana ojczyzna stoi na martwym punkcie" ; zacytować wypadnie przepiękne opowiadanie o teraźniejszości proletarjatu polskiego. Nosi ono tytuł „Raz kiedyś a obecnie" nadany przez wydawcę całemu zbiorkowi.

SZTUKA PISARSKA JAKÓBA WOJCIECHOWSKIEGO.

Patron literacki Wojciechowskiego Boy-Żeleński nazwał pupila swego „kla

(Dalszy ciąg na stronie II-giej)

MACIEJ FREUDMAN.

WIECZÓR ROMANTYCZNYCH WSPOMNIEŃ.

PANI MARY J.

Przedwieczorne zwidy zachwyconych blasków
zakwitły dźwiękami kryształowych barw.
Skryłem je pod marzeń bezkresnych opaską.
Skryłem je. To przecież bezcenny mój skarb

Melodje utajonych, dawnych sentymentów
rozigrały się w tęsknot zapomnianych tryle,
księżycowe nokturny wdarły się w pomiętą
myśl widziadłami. Tyle ich, ach tyle...

Jakiś list. Wstążka na zwiędłym już kwiecie.
W zmysły się wwierca nieuchwytny zapach
czyichś włosów. Czyichś oczu blask w ciemności świeci
i szept... szept daleki. Po latach, po latach...

Po kątach mrocznych biegną jakieś cienie.
Czy to ty? Nie ty... A może to ona?
W jedno się istność przeczucie zamienia.
W flakonie smętnie żywa róża kona.

W powietrzu zawisły purpurowe usta.
Tak blisko... Białe ręce wyrastają przy mnie
i szept cichy: pamiętasz? W dali zwolna ustał
księżycowy nokturn. Coś się w sercu spala słodko i bezdymnie.

(Dalszy ciąg ze strony I-szej.)

sykiem w bluzie robotniczej". Czy słusznie? Książkę przezeń napisaną określił jako „ideał literatury proletarjackiej". Czy i to słuszne? Nie sposób odrazu określić dla kogo przeznaczone jest pisarstwo robotnika Wojciechowskiego. Dla proletarjatu, czy dla inteligencji? czy może tylko dla specjalistów —badaczy, o których wspomniano na wstępie? To tylko pewne, że twórczość pisarska Wojciechowskiego jest zjawiskiem jedynem w swoim rodzaju. Nie można na podstawie jego przewidywać jakiejś przyszłości literatury proletarjackiej, czy też prymitywnego piśarstwa. Jakób Wojciechowski jest w tym względzie osobistością wyjątkową, gdyż jest obdarzony zdecydowanym talentem literackim. A ludzie utalentowani nie podlegają prawu serji. Narzędzie jego kunsztu, język, w swej okaleczonej niemczyzną gwarowej postaci jest przecież żywy i jędrny. Zresztą Wojciechowski nauczył się nim władać składniej, niż w pierwszem swem dziele. Wystarczy zestawić teksty:

„Gdyzem przysed od pracy dnia mocno zimnego, tozem też zobaczuł w polskij gazycie Dzienniku Berlińskim, że jest obznajmienie, aby i klasa robotnicza też nadesłała swoje życiorysy, izem tez czytał dali i zobaczuł czy to jest moze głupota(zem sobie w swem duchu pomyślał), izem dali po raz drugi sobie te waronki przeczytał" (Życiorys własny robotnika, 1930).

„Kiedy uskuteczniłem mój życiorys, który był przyjęty, do druku, nie miałem zamiaru, aby po raz drugi zacząć pisać, bo to moje życie na drodze duchownej to już było oniemal umarłą dla mnie".

(Raz kiedyś a obecnie", 1933).

Jezyk Wojciechowskiego ma w sobie dużo ducha niemieckiego; znać, że człowiek ten przez większą część życia używał języka obcego. Ale w swej zasadniczej postaci jest gwara wielkopolska ze wszystkiemi swemi właściwościami, aż do charakterystycznego „żem" włącznie („Gdy żem to zobaczył, to żem tam jechał").

W opowiadaniach jednak język ten nabiera pełni waloru narzędzia artysty. Zdolność komponowania jest u Wojciechowskiego wręcz nadzwyczajna. Niepomiernie ciekawy, jako dokument etnograficzny, djalogowane opowiadania p. t.: „Moje wesele, czyli wesele polskie Polaka na obczyźnie" jest wzorem kondenzacji faktury widowiskowej, jeśli; widowskem zechcemy opowiadanie to nazwać. Jako twory nowelistyczne podziwem przez swą celową i zwartą konstrukcję przejmują opowiadania: „Miłość jest potrzebna do zdrowia" i „Dziady wielkopolskie". Pozbawiony w początkowych swych utworach poczucia fikcji intelektualnej, koniecznej dla zorganizowanego spostrzegania świata, w ostatnim swym zbiorku umie Wojciechowski dobierać zdarzenia, wartościować je i układać. „Ten prosty robotnik jest urodzonym pisarzem" (Boy Żeleński).

Dzięki przenikającej je treści i przyświecającej im tendencji utwory Jakóba Wojciechowskiego mają dla większości czytelników przedewszystkiem walor dokumentu etycznego i socjologicznego (jak już o tem wspomniałem). To nastawienie czytelnicze ściągnęło na głowę robotnika-pisarza wiele zarzutów niemoralności. Odparciem tych zarzutów jest jednak przedewszystkiem uważna lektura tych niezwyczajnych opowiadań. A w obronczej postawie ich niecodziennej prostoty i otwartości wystarczy znowu powołać się na opinję jego promotora literackiego i wydawcy — Żeleńskiego: „Ale, jeżeli ten dobry mąż, kochajacy ojciec rodziny, niezłomny Polak, gorliwy obywatel, zacny i uczynny człowiek nieskazitelnie uczciwy, dobry, prosty i skromny bedzie uznany niemoralnym, wówczas świadczyłoby to, że z tem pojęciem moralności jest coś nie bardzo w porządku".

—o—

Stanisławski i Wyczółkowski

na Wystawie Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie.

Jan Stanisławski.

Od r. 1907. od chwili śmierci Jana Stanisławskiego dzieli nas przeszło 25 lat. Mimo tego długiego okresu czasu, w którym tyle uległo zmianie, pozostał nasz stosunek do tego wielkiego artysty ten sam, a nawet dziś stał się bliższym niż kiedykolwiek.

Stanisławski, w swoim czasie nowator na terenie polskim i jeden z głównych pionierów impresjonizmu w kraju zapanował nad wyobraźnią polską, stał się jej składnikiem nierozdzielnym. Tak jak w Anglji dopiero impresjoniści ujrzeli mgłę, której jak stwierdza Oscar Wilde, przez tyle wieków przedtem nie spostrzeżono i uwiecznili ją w sztuce, postąpił Stanisławski z krajobrazem polskim. Nie o mgłę tu oczywiście idzie i nie o właściwości zewnetrzne. Stanisławski przejrzał głębiej. Był on tym, który pierwszy „odkrył" pejzaż polski i wprowadził do sztuki, lecz zarazem odczuł on i jego dusze. Tak jak on malował nasz krajobraz, mógł to uczynić tylko artysta pochodzenia polskiego. Dla każdego innego mowa naszych łąk i pól, obłoków i wód, pozostanie w istocie swej utajona.

Gdy się jednak przyjrzeć bliżej twórczości Stanisławskiego, musi się dojść do przekonania, że wyrasta ona ponad program impresjonistyczny, choć wiele z jego pierwiastków zaznacza się w jego malarstwie. Impresjonizm w czystej swej formie nie wyszedł po za sztukę francuską, — specjalnie zaś impresjonizm polski posiada odrębny charakter, w którym przychodzi do głosu odmienna psychika narodowa.

Z impresjonizmem łączy Stanisławskiego oparcie się o barwę jako o jedyny czynnik kształtujący. Świat zewnętrzny w swej określoności kształtów dla niego nie istnieje, patrzy on na przyrodę jedynie jak na zjawisko barwne. Operuje wtedy plama barwną, układa ją w pewne zespoły, dając w całości wrażenie barwnej zjawy świata widzialnego.

Lecz — jak już zaznaczono, Stanisławski sięga głębiej, zdoła swe obrazy przepoić pierwiastkiem głębokiej liryki, potrąca nutę smętku, stwarza pejzaż nastrojowy. Wybiera wtedy motywy, jak rozległe przestrzenie, opuszczony młyn, noc księżycowa, samotnie rosnące bodjaki, skłębione chmury i przy pomocy techniki impresjonistycznej przez odpowiednio stonowane i skomponowane zespoły barw, wywołuje w widzu głęboki nastrój. Pozostaje wprawdzie jeszcze w ramach impresjonizmu, lecz wprowadza nowy, obcy mu pierwiastek, łącząc z światopoglądem impresjonistycznym uczuciowość, obca jego istocie, opiera się on bowiem w czystej swej formie wyłącznie o prawa optyki.

Pierwiastek emocjonalny wzrasta wreszcie do takiej siły, że przełamuje ramy jednego tylko kanonu. Liryka przeradza się w uczucie gwałtowne — udramatyzowanie sił przyrody. Spokojne zespoły barw nie wyrażą tego. Stanisławski i nadal pozostanie wyłącznie przy barwie jako czynniku kształtującym, lecz nowe zespoły plam barwnych zmierzać będą do wyraźnej deformacji, do akcentowania pewnych elementów barwnych. Brak rytmiki zaznacza się w układzie plam barwnych, natomiast bezładny pozornie, zwichrzony, niespokojny, pełen dynamiki zespół plam w obrazie różnej wielkości i kształtu stwarza całość o silnej ekspresji.

Przewaga pierwiastka ekspresyjnego w sztuce Stanisławskiego jest nadspodziewanie silna i dominuje w licznych jego pejzażach. Dążenie to podporządkowuje sobie odpowiednie środki formalne, a nawet stwarza sobie nowe możliwości w zakresie artystycznego wypowiadania się.

Mimo wszystko technika impresjonistyczna nie pozwala na monumentalizacje przeżyć, w realizacjach uzyskanych przy jej pomocy jest zawsze coś z przelotnego nastroju, impresji. Jest ona w istocie swej analityczna, gdyż rozkłada impresję barwną czy świetlną na poszczególne jej elementy, na formy jednostkowe w postaci plam barwnych.

Gdy więc Stanisławski nie zadawala się samym już tylko nastrojem, a ująć chce pewne zjawisko w istocie jego najgłębszej, utajonej, nie wystarcza mu analiza, sięga do syntezy barwnej świata zewnętrznego. Plama impresjonistyczna traci wtedy na swej wartości, występuje natomiast znaczenie barwy, jako samodzielnego czynnika kształtującego, który nie zmierza do wydobycia konkretności form zewnętrznych, tylko do ich wartości kolorystycznej.

Nie ma tu nic z zjawiska chwilowego, przemijającego jak w impresjonizmie, lecz jest w tem pewne dążenie do utrwalenia istotnych właściwości, wyodrębniających je od zjawisk pokrewnych.

W tem syntetyzowaniu zjawiska barwnego świata zewnetrznego zbliża się malarstwo dzisiejsze do sztuki Stanisławskiego. Oczywiście, że malarstwo aktualne pełniej i silniej realizuje swe zamierzenia, co w niczem nie zmienia faktu, że pokrewne pierwiastki występowały już w obrazach Stanisławskiego. Dobrze jest od czasu do czasu rewidować swój stosunek do sztuki przeszłej, niejedno musi wtedy ulec zmianie, przewartościowaniu i pogłębieniu. Dziś patrzymy na malarstwo Stanisławskiego inaczej, jak jego współcześni; po ewolucji sztuki obecnej jesteśmy w stanie pełniej i głębiej ocenić zawarte w niej pierwiastki i wyodrębnić te elementy, które czynią nam jego sztukę bliższą.

Należy podnieść inicjatywę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, które zebrawszy ze zbiorów lwowskich tak pokaźną ilość — bo 73 obrazów, dało nam możność na obecnej wystawie ponownego zbliżenia się do tych dzieł sztuki.

Dr. Helena Blumówna.

Leon Wyczółkowski.

Stanowisko Wyczółkowskiego w malarstwie polskiem jest historyczne. Już za życia zdobył on czołową pozycje w dziejach naszej sztuki. Najzupełniej odrębną nutą brzmi twórczość tego kolorysty. Gdy w drugiej połowie XIX wieku wyżywały się w sztuce polskiej najrozmaitsze elementy, gdy sztuka — oczyszczająca się na Zachodzie z wszelkich pozaplastycznych przesłanek — u nas przesycona była ideami, wypływającemi z niewoli i patetycznej jej interpretacji, Wyczółkowski, wiedziony instynktem rasowego malarza wybrał sobie najwłaściwsze i wieczne zadadanie: malować dla wzruszeń czysto-wizualnych. W szerokiem łożysku sztuki naszej, pomiędzy monumentalno-hieratyczną wizją Wyspiańskiego z jednej strony a z drugiej strony żywą, sentymentem zaprawioną, sztuką sztalugową, jak jasna wstęga znaczy się działalność malarska Wyczółkowkiego. Indywidualność jego kojarzy w sobie niespodziewane sploty: orgjastyczną kolorystykę czystych, nie zmieszanych barw z wykwintnem tonowaniem, jak gdyby z drzeworytu japońskiego poczętem — rozmach odruchu malarskiego z subtelnością cierpliwego rysunku — silna konstrukcję formy i pozytywistyczny stosunek do świata z uczuciowością miękką ; rozlewną — a wreszcie, co najciekawsze, żywiołową wrażliwość na zmienność zjawisk w przyrodzie i nieomylną relatywność w ich oddaniu, gdy są nawet najbardziej ryzykowne pod względem kolorystycznym, z mistrzostwem wykonawczem, przyczem nerwowa brawura w ujęciu nietylko nie wyklucza całego ciężaru techniki, lecz owszem potęguje ją i doprowadza do szczytowego poziomu.

Jakiekolwiek dzieło tego artysty oglądamy, obraz olejny, pastel czy litografję, na rodzaj naszego doznania estetycznego ma niezaprzeczony wpływ ta niespolita, czająca się pod zewnętrznym błyskiem farby, sztuka malarska, pełna świadomości środków ; bez reszty opanowania. „Coup du maitre" wyziera z pod każdego rzutu pendzla. I któżby sądził , że jest to wynikiem nie samego temperamentu malarza, który kładzie plamę tak, jak czuje, z wewnętrzną wiarą w jej niechybność, lecz także w każdem skończonem dziele nieści się benedyktyński trud długich, przygotowawczych doświadczeń?

Wyczółkowski był jednym z pierwszych w Polsce, który sam ze siebie wydobył prawdę wartości czysto malarskich. Z nieubłaganą konsekwencją czynił studja pleneru, by dotrzeć do płomiennych efektów światła („Kopanie buraków", „Orka", „Rybak" i t. p.) lub bogactwa zdumiewających zestawień koloru. Gdy zaś już uzyskał najwyższe natężenia koloru na swej palecie, przerzuca się do grafiki, by wyśpiewać tajemniczy, czarno - biały poemat. Impresjonistyczny styl jego litografij, w których dominuje pasja malarza, opiera się na krańcowej wirtuozerji w wygrywaniu się tonów czerni i bieli, od najdelikatniejszej jasności do głębi czarnego aksamitu. I znowu spontaniczny odruch ręki i impulsywność faktury graficznej idzie w parze ze ścisłością naukową dociekań i niezliczonych prób technicznych. Zdobyczy w tej dziedzinie zazdrości naszemu mistrzowi nawet Japonja, owa ojczyzna tradycji i rutyny graficznej.

Dzięki wyraźnie markującym się rysom indywidualność Wyczółkowskiego wyznacza mu w sztuce naszej miejsce jedno z najbardziej reprezentatywnych. Dziś artysta, niezużyty jeszcze w twórczości, przekracza 80 rok życia. Wystawa lwowska chce przypomnieć, czem jest Wyczółkowski dla sztuki.

Ludwik Tyrowicz.

Nowe wydanie Historji filozofji prof. Tatarkiewicza*).

Dzieło gruntownej rozwagi i opanowania przedmiotu, a przedewszystkiem wytrawnego sądu. Jest ono pierwsza dotychczas w Polsce poważnie, ściśle, z pietyzmem należytym i umiejętnie opracowaną historją filozofji, napisaną przytem jasną, jędrną, a zarazem wytworną polszczyzną. Układ materjału niezwykle przejrzysty; poszczególne rozdziały zaopatrzone w syntezę, bibljografję, zestawienia i tp. Skorowidz nazwisk i terminów ułatwia nietylko korzystanie z książki, lecz ten ostatni ma także na celu uwidocznić stałe powroty i stopniowy rozwój doktryn filozoficznych. Liczne portrety myślicieli, prócz tego, że ozdabiają pracę, przez podkreślenie indywidualności pomagają niejako do bliższego wniknięcia w duszę omawianego filozofa i lepszego, zda się, zrozumienia jego poglądów.

Szczególną także zaletą dzieła jest specjalne uwzględnienie filozofji w Polsce; a więc Scholastyki polskiej (Witello), Odrodzenia (Kopernik), Wieku XVII, Oświecenia i Kantyzmu (Śniadeccy, Kołłataj i t.), aż poza Mesjanizm i końcowe, odbite u nas, prądy.

Praca prof. Tatarkiewicza, której drugie wydanie oddane zostaje na półki księgarskie, a która w myśl intencji autora ma służyć do czytania, ale także i do nauki, jest jednem z tych dziś jeszcze rzadkich a niepospolitych dzieł, które tworzą chlubną kartę kultury polskiej i z których nauka polska może być dumna.

—o—

*) Nakł. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Lwów 1933.

TYMON TERLECKI.

WPOPRZEK HISZPANJI.

(Korespondencja własna.)

III. TOLEDO.

W Wielką Środę rano ruszamy autocarami do Toledo, odległego 70 klm. od Madrytu. Zdradza się go łatwo i jakoś bez żalu. Odrazu wszystko znajduje się pod znakiem tej nazwy - obietnicy, okrągłej i toczącej się, jak kula. Najpierw Calle de Toledo, przemykająca przez stare miasto dość malownicze i ożywione, potem brama i jeszcze most o tem samem imieniu — ponad groteskowa pełtwianą rzeczką. Przedmieścia Madrytu są obrzydliwe: doznaje się prawdziwej ulgi, wyjechawszy z nich na jasny, wolny świat.

Czarną szosą lecimy wpoprzek równiny słonecznej i rubiącej w sobie oczy. Na niewiadomym kilometrze drogi wóz przystaje przed jakąś oberża. Pod biało olśniona ściana kilkoro smagłych ludzi je śniadanie w białych, fajansowych bolach. U ich nóg brodzą w promieniach niepłoszące się gołębie. Nad drzwiami zużyty napis, już nie wiem: żółty na niebieskiem czy niebieski na żółtem. „Venta Cervantes" — tak się bez pychy nazywa. Tylko tak. Wewnątrz, pod tym napisem, jest chłodny cień, szynkwas malowany, za którym z zielonawych gliniaków rozlewają wino. Pare kroków przed zajazdem popod nasza przenika prostopadle żółta, pylaca, wiejska droga. Drogowskaz mówi z powaga: „A Aquana". Gdyby ktoś napisał: „Do Nieba" — byłoby równie cudowne i nieprawdopodobne.

Zaraz za oberża nad gościniec wybiega ciekawie, kamienna wioska: niekształtne, nieskładne domki, wyższe i niższe, wąskie i rozsiadłe, podostawiane do siebie dla uzyskania zacienionych przestrzeni. Od zewnatrz prawie niemaja okien.

Wprzód z lewej, potem, w głębi, z prawej pojawiają się szczyty błękitne i omglone, jakby zastygłe morze: góry Toledańskie i sierra de Guadarrama, powiewajaca z daleka białym śniegiem, jak pozdrowieniem.

Pierwszy raz widzę tu tak mi znane oliwki: najbliższe, najdroższe drzewa ziemi. Najbardziej ekspresjonistyczne, najbardziej uduchowione. Jakoś tak bardzo ludzkokształtne i — ludzkie. W ich korzeniach wszczepionych w grunt, żylastych i skreconych z wysiłku jest gest rozpaczliwego przywarcia i jednocześnie męczeńskiego wydzierania się w górę. To napięcie jest niekiedy tak okrutne, że, jak wiatr, przygina pień do ziemi, że skreca go, jak cyklon, że go strzępi, rozdziera do trzew, wydyma w bolesne puchliny, w kulasy rozpękłe, jak wrzody. I ta tragiczna dwoistość powraca ciągle w konarach i gałęziach, jak dwutaktowa melodja: prostopadłe łamie się linja, od każdej poziomej, odgina się, wyrywa się w górę pionowa, prosta, jak płomień. Niema ani jednego punktu spokoju, ani jednego miejsca harmonji. Trwa ciężkie, bolesne, wysilone ważenie się, jakby się przemagał duch bezwładu i duch lotu, rezygnacji i tęsknoty. Jakby kto wyciągał, naginał ramiona w górę i łamał się pod własnym ciężarem, jakby ktoś ciążył do ciemnego spoczynku i podrywał się co chwila tęskniącym, ślepym, kłującym niepokojem. Najbardziej pośrednie: ziemsko - niebieskie drzewa, tak pełne tego, co jest brzydkie i wzniosłe w cierpieniu, tak wzruszająco i daremnie wychylające się w lazurowa, szczęśliwa świętość. Drzewa, które się męczą samem rośnięciem, samem istnieniem. Drzewa owiane przez liście szaro-zielone, w których się miesza trud i tęsknota. Liście, jak westchnienia.

Ziemia jest krwawo czerwona, przed Toledo staje się — miedziana. Wystają z niej kłącze winogron, jak ściśnięte guzowate pięści, pięści grożące niebu. Są jeszcze bez liści. Gdzieś w głębi żarzącej się od jasności trzaskają czarno cyprysy: płomieniste okrzyki buntu. Ciągle jedziemy równiną, pełną tych znaków grozy. Równina dojeżdżamy pod Toledo, leżące na stromej pochyłości, w półkrąg obięte szara wodą Tagu.

Autocar podgina się pod niskie bramy, dudniąc przelatuje przez wysoki most święto-marciński, w łukach wiszący między dwoma skalistemi brzegami. Po drodze uderza purpura, przymieszana do czerni: bukłaki z winem, wydęte jak kadłuby topielców.

Zajeżdżamy na plaza Zodocover, pełna jarmarcznego rwetesu i odrazu wnikamy w najczarowniejsze, toledańskie uliczki. Ach te uliczki: lecą w dół, na złamanie karku, to podkasane fruwają w górę, podskakuja swawolnie, wywijają zawrotne piruety, chowaja się za pierwszy lepszy występ muru i najniespodzianiej wyskakuja zza ramienia. Po dachach lekko pochyłych, często płasko graniastych spływa słońcem, jak deszczem — spłowiała, zszarzała czerwień wypukłych dachówek. W wąskich, splątanych, zawiłych przekopach ulic, w nieforemnych placykach powiewają skrawki najbłękitniejszego nieba, z dwu stron dziecinnie wystrzygnięte w falbankę przez skraje dachów. Czasem jeszcze: wpoprzek przelatują proste linie drutów i chwieje się na nich ptak, to nurzający dziób w wodzie niebieskiej, to nachylający się nad topazowym cieniem wśród murów. Gdzieś zawisa nad głową wąski balkon, gdzieś indziej pod krzywym okapkiem smuci się boleściwy, czarny Chrystus: „Las Cuchilladas".

Niekiedy, najwyższa, niewiarygodna dziwność: samochód w tych uliczkach, trochę szerszych poza rozstęp ramion: to prawie tak, jak Izabella katolicka, rozmawiająca przez telefon. Częściej łuka o kamienie, odwieczne dwukołowe wózki z drugim pokładem, nisko nad ziemią zawieszonym na łańcuchach. Ciągną je muły: dwa, trzy — zaprzęgane w pojedynkę, jeden za drugim. Wszystkie są ogolone na grzbiecie, aż do połowy ciała. Wyglądają, jak by bernardyńskie. Kobiety o biodra opierają „cantaros", wysmukłe, gliniane naczynia: żółte i blado zielone. Jest w ich kształcie amforyczna, nieśmiertelna piękność. Znowu żebrzą dzieci: starsza dziewczynka wyciąga rękę mniejszej od siebie, nieświadomej jeszcze siły proszącego gestu.

Nasamprzód idziemy do katedry. Brama zegarowa, cała trzepocząca od skrzydeł anielskich i jeszcze tak lirycznie się nazywająca: „del Nino perdido" — brama zgubionego dziecięcia. Wysoka, pięcionawowa katedra, gotycka pełna jest smug kolorowo - świetlistych, lecących od witraży. Mieszają się w nie bardziej niespokojne, jakby jeszcze jaśniejsze smugi dźwięków. Na piętrze wprost drzwi, któremi wchodzimy, czerwono ubrany ministrant obraca koło, nabite dzwonkami. Ale dźwięczenia jest nie zawiele: tak, jak światła. Tyle aby wiedzieć o ogromie tej prymasowskiej katedry.

Chodzę po niej, jak po mieście osobnem. Kilkanaście, może więcej kaplic, pełnych mroku i bogactwa, narosłych, jak grzyby wokół pnia, w rozmaitych czasach, rozmaitych formach i stylach. Więcej od bogactw skarbca, bogactw „vestuario" — wzruszają mnie bogactwa zakrystji: El Greco, Rubery, Goya, Van Dyck i wystawione usłużnie dla turystów czarodziejstwo iluminacyj na pergaminie. Ciągle spotykam księży z purpurowemi podbródkami, w beretach wyciętych rogato, jak korona Heroda z jasełek, z zielonymi fontaziami w środku. Udzielają wyjaśnień fatalną francuszczyzną, owym przenikliwym, świszczącym szeptem, wyćwiczonym w konfesjonałach. Gdy się nachylają, wieje od nich kwaśny zapach tytoniu.

Potem krużganek z zapuszczonym, dzikim ogrodem. Jasno zielona, nieruchoma rzęsa stoi w wielkim basenie, a wokół rosną samoswoje kwiaty, krzaki, cyprysy i w rogu jedna pomarańcza. Jeszcze żarzą się na niej owoce, a już kwitnie: biało i odurzająco. Zadziwia mnie i wzrusza pośpiech żarliwy, namiętność, jakaś nadmierność życia w tem drzewie, które rodzi i poczyna w tej samej, gorącej chwili dnia. Chwieją się nad tą chwilą białe, prawie przejrzyste z wiotkości motyle: dziwią się tak samo, jak ja. Są przecież — jednodniowe.

Dwie wieże: jedna wysoka, przepruta na wylot i nastroszona trzema kolczastemi wieńcami na hełmie i druga kopulasta, którą projektował sam El Greco — obejmują trzy portale. Na tę odwieczność patrzy wczorajszy, świeżo wymalowany napis: Calle Carlos Marx (dawna: Calle del Arco). Myślę, że brodaty wątrobiarz w grobie zdumiewa się sam zawrotności swojej kariery.

Stąd przez zadrzewiony plac idziemy kręto nad brzeg Tagu i — do domu El Greca. „Patio" maleńskie ze ścianami, zdobionemi majolika, opietemi zielonem winem. Wisza nad niem druty i haczyki, zsunięte niedbale, jakby z nich dopiero co zdjęto bieliznę. Przy kominku, wąskie łóżko kamienne, na którem niepokoił się widzeniami w jasne noce. Meble dziwnego kształtu, kaplica. Balaski piaterka wymyte i ogryzione przez wode tylu lat, a jednak przenikające dreszczem, jakby wczoraj dotykane przez tamte, płonace, wizjonerskie ręce. Z ogrodu ten sam, niespokojny widok na miasto i to samo niebo, na które patrzał oczyma nie z tego świata. On: Domenicos Theotocopulos, zwany El Greco, nieuleczalny halucynant, tragiczny antycypator, ekspresjonista na wieki przed ekspresjonizmem, jakże musiał się czuć obcy w swoim czasie. — Nie mogę wyrwać się z tych ścian, nie mogę umknąć trwającemu wzruszeniu. Chodzę od ogrodu do białych izb i z powrotem. Jakbym go chciał spotkać. Podpisuję się w księdze: polonais. Gdy, wychodząc z patio, nachylam się nad mała, okrągłą źrenicą studni, w wodzie głębokiej pojawia mi się twarz, twarz z dramatycznemi cieniami, drżąca od wewnętrznego ruchu, gnaca się, jak liść: moja twarz czy jego?

Ten przybłąkany z innego świata i z innego czasu genjusz jest jakoś wszechobecny w tem mieście, które było przystanią jego niepokoju. Co krok natyka się na ślad, leżący wpoprzek jasności tego miejsca, jak cień. W jakimś małoznaczącym kościółku św. Tomasza na białej ścianie arcydzieło: pogrzeb księcia Orgaza — mroczne, tragiczne twarze, barwy zimne i czyste. Halucynacyjność świata.

Gdzieś za podkowiasta, maurytańska wieża natykamy oberże z podcieniami. Nazywa się „pod Świętą Krwią". Tu Cervantes napisał swoją „illustre fregona". Przez zamroczone temi dwoma imionami ulice idziemy jeszcze do St. Juan de los Reyes obejrzeć cudowny krużganek gotycki ze sklepieniami, unerwionemi i lotnemi, jak liście. Przez ostro spięte łuki prawdziwe liście rzucaja na kamienna podłogę cień jasno zielony i dygocący.

Potem przez dawną dzielnicę żydowską idziemy do Marji Śnieżnej (Santa Maria la Blanca). Dziedziniec przed nią pełny jest białych, kwitnących irysów. Wnetrze pogrążone w białym, pustym cieniu: w nim wyginają się podkowiasto łuki wspierające się na kolumnach i kapitelach, dziwnej, cudzej urody. Kolorowe kafle u naszych nóg i u nóg słupów. Pod niemi opada myśl o przemijaniu, zbyt prosta i zbyt dojmująca: z drzynastowiecznej synagogi uczyniono kościół, potem kasarnię i magazyn i oto teraz została pustka osamotnionej, wydziedziczonej piękności.

Wreszcie zametem ulic dochodzimy przed doskonale półkolisty, doskonale harmonijny, renesansowy portal Santa Cruz. Jeszcze nad głowa graniasto wylatuje pożółkła wieża arabska z „alfimez": okienkiem bliźniaczem, u dołu maurytańskiem, u góry — gotyckiem. Przeglądają przez nie dzwony i ucichłe już burze niosące nowe światy, nowe kultury. Jak nachodziły: rzymska, gocka, arabska, chrześcijańska: gotycka, renesansowa, barokowa, tak wszystkie przemieszały się na zetknięciach, niby nakładane na siebie kolory i — zakrzepły. Zostały do dziś, Toledo, jak Raguza: osobliwy rezerwat, przekrój geologiczny Hiszpanji. Ona cała.

Nagla do odjazdu. Przedtem jeszcze jemy obiad — w „Restaurant Royalty". W głębi długiej, głębokiej sali pod niskim sufitem trzepie się zatrwożony ptaszek. Na stole olbrzymie, rozwite kiście bzu pachną Polską. Od krzesła do krzesła kręci się velasquez'owski karzeł, z olbrzymia, rozdętą u góry głową, ofiarujący bilety loteryjne i miły, bronzowy, biało błyskający zębami sprzedawca kartek. Z huczącego gwarem, zacienionego wnętrza patrzę na ulice: na koszlawym, brudnym bruku leży słońce ślepiące jak łaska, która schodzi na niegodnych. Wnet w tę białą smugę zajeżdża wielka, włoska katarynka. Gra coś niesamowicie wyskokliwego. Ni stąd, ni zowąd jedna z Francuzek, na granicy światła i cienia, puszcza się w taniec ze świeżo skokietowanym oficerem hiszpańskim. Wszyscy klaszczą z nierozumnej uciechy. W ciągu obiadu podają żółto szafranowy ryż: „puella valenciana". Prócz zbytecznej żółtości są w nim: czerwone pomidory, szare muszle zielony groszek, różowawe ochłapki mięsa. Gorzkie to i niedobre. Ale wino jest dobre i słodkie.

Po trzeciej wyjeżdżamy w stronę Cordoby. Jest we mnie wewnętrzne ociąganie się. Myślę: Toledo, jedno z najbardziej siódmych cudów świata. Mógłbym do niego wrócić po siedmi razy. A ósmy? Także.

Marji Abgarowiczównie - Czyścieckiej, odtwórczyni Albeniza — przesłane.

Papini — laureatem nagrody literackiej m. Florencji.

Literacka nagrodę miasta Florencji przyznano głośnemu pisarzowi włoskiemu Papini'emu, autorowi „Żywota Chrystusa" za ostatnie dzieło p. t. „Dante żywy". Jury zaproponowało początkowo nadanie nagrody premjerowi Mussoliniemu za jego książkę p. t. „Życie Arnolda", poświęconą zmarłemu niedawno bratu; Mussolini odmówił jednak przyjęcia nagrody, wobec tego przyznano ją Papini'emu. Książka Jana Papini'ego niezwykle oryginalna w ujęciu, jak wszystkie dotychczasowe dzieła tego autora, uczłowiecza twórcę „Boskiej Komedji", podchodząc doń bez oklepanych epitetów, „boskiego piewcy", „niezrównanego poety", „znakomitego epika" etc. Papini przedstawia postać Danta Alighieri'ego taka, jaką prawdopodobnie była ona w istocie, nie w myśl formułek pomnieszyciel olbrzymów.

ZOFJA NAŁĘCZ GOSTOMSKA. 8)

ECHA STAROPOLSKIEJ KNIEI.

Duchowa jego sylwetka nie była skomplikowana. Z gruntu uczciwy, wesół, przystępny choć rubacha, hojną miał rękę i rzetelny dla braci szlachty sentyment. Chlubnej stałości w przywiązaniu dowodzi niczem nieukojony, dozgonny żal po Michale Wołodkiewiczu, pierwszym zawadjace, z poduszczenia biskupa Massalskiego śmiercią pokaranym za pijaną napaść na trybunał miński. Jeszcze w dwadzieścia lat później, przy nadarzonej niespodziewanie okazji, dał „Panie Kochanku" wyraz pokutującemu w nim cierpieniu.

Wypadek ten zdarzył się w dzień św. Karola, kiedy zamek nieświeski rozbrzmiewał gwarem niezliczonej liczby gości. Zgłosił się akuratnie do Radziwiłła abszytowany oficer z regimentu Massalskich, prosząc o miejsce w książęcej milicji.

— Wołodkiewicza rozstrzelali! — żachnął się w odpowiedzi do żywego poruszony książę, zaczem blady z wrażenia rozkazał natychmiast sprowadzić trzech żołnierzy z bronią, ostremi ładunkami i przynieść czerwone, papierowe serce.

Wszyscy struchleli, sądząc, że zapowiada się jakieś grube nadużycie. Lecz gdy jeden z przybocznych, zdając się rozumieć intencję pana, przystąpił do niefortunnego petenta, aby przyszpilić mu na piersiach fatalny znak, książę wskazał na gobelin wyobrażający polowanie:

— Gdzie serce kładziesz? Nie tu: przyłóż je temu jeleniowi, co jest na tym wiszącym kobiercu.[1]

Po chwili, na słowa komendy, trzy kule przeszyły jaskrawy cel.

O osobie Radziwiłła „Panie Kochanku" i jego działalności w kraju, najrozmaitsze wypowiadano opinje. Jedni przyznawali mu bystrość umysłu, zacny charakter, gorącą miłość ojczyzny, drudzy odsądzali od wszelkich wogóle przymiotów. Lecz zdaje się nie ulegać kwestji, że choć dziwak, raptus i szalona głowa, pragnął on szczerze dobra Rzeczypospolitej, a błędy, wynikające z braku zmysłu politycznego, zapłacił w czas konfederacji męstwem, grosiwem i tułaczką. Nic odpowiada zatem rzeczywistości pogardliwe miano półgłówka, opoja czy Falstaffa, jakiem raczyli go niektórzy historycy i pamiętnikarze, a jeżeli nawet jenerał Dumourier, jeden z wodzów barskiego związku, nazwał go głupcem, trudno opierać się na zdaniu, niedarzonych bynajmniej względami Radziwiłła, obcokrajowców.

Wstręt do cudzoziemszczyzny stanowił znamienną cechę księcia Karola. Wróg harcapów, pludrów, pudrowanych peruk, samemu królowi nie omieszkał nieraz wytknąć kusego fraczka. Szlachcić, pragnący bywać w Nieświeżu, musiał nosić się z polska, w żupanie i kontuszu, a szablę z furdymentem przypasywać, inaczej z kwitkiem odesłanoby go ze dwora.

Przypatrzmy się więc jeszcze zewnętrznej postaci księcia wojewody. Jak go nam opisuje Rzewuski, był to mąż w latach dojrzałych nieco otyły, poza tem słusznego wzrostu, o wielkiej głowie, tak podgolonej, że ledwie kilka włosów sterczało u jej wierzchołka; wąs duży, zawiesisty, płeć biała jak u kobiety, nos długi, błękitne oczy, najczęściej pełne wesołości. Odziewał się zaś najchętniej w mundur województwa, a to granatowy kontusz, przyczem podszewka, żupan i wyłogi były barwy amarantowej, do tego pas srebrny w amarantowe kwiateczki, szabla w jaszczur oprawna, żółte buty ze srebrnemi podkówkami. Na wszystkiem miał płaszcz z grubego, szarego sukna, kuczbają podszyty, a nadto zarzuconą burkę, spiętą pod szyją srebrnym, radziwiłłowskim orłem. Czarnym barankiem okoloną, karmazynową czapeczkę kładł ukosem, na samym czubku głowy, nie zasłaniając nią uszu nawet w najsilniejsze mrozy. Na bucie berlacz sukienny; rękawiczek nie znał, lubo znaczną część zimy spędzał na powietrzu, zajęty łowami.

Przeciągając taborem podczas wielkich polowań wzdłuż i wszerz swoich ogromnych włości, książę roztasowywał się po miasteczkach, u sąsiadów - posesorów, albo zgoła obozowym trybem w szałasie koło ogniska. Nie obywało się przytem bez obfitych poczęstunków dla panów braci, należących do kompanji lub zagarniętych po drodze. Na zakończenie dnia huczne biesiady, gdziekolwiek wypadło, we dworach czy pod gołem niebem, rozgrzewały animusz szlachecki. Przy misach hultajskich bigosów, pieczeni, zrazów oraz cebrach grzanego miodu, zaprawionego imbierem, aże grzmiało od wiwatów na cześć ulubionego wojewody, który ze swej strony nic pozostawał nikomu dłużny w serdecznościach.

Jako znakomity humorysta, tem większą cieszył się wziętością. Niewiadomo, czy wszystkie, przypisywane mu facecje były rzeczywiście wytworem jego własnej fantazji, w każdym razie świadczą o cechującym go niewątpliwie dowcipie i swadzie. Nic dziw więc, że szlachta za boki się brała, słuchając tysiącznych blag, opowiadanych z werwą, talentem i przechodzących nieraz wszelką imaginację. A jednym z najklasyczniejszych bodaj przykładów rozkołysanej wyobraźni narratora, to historja niezwykłego zaiste romansu z syreną na okręcie, w czasie podróży po Adrjatyku, czego owocem miało być bezmała — sto tysięcy śledzi!

Dzięki niezrównanemu żartownisiowi wzbogaciła się także niezmiernie t. zw. łacina myśliwska. Ze względu na styl, przypuszczalnie zbliżony do radziwiłłowskiego, pozwolimy sobie przytoczyć dosłownie niektóre z zebranych, na podstawie gawęd i pamiętników, udatnych dykteryjek:

„Przed czterema laty — opowiadał książę swym przyjaciołom — byłem, panie kochanku, na łowach: strzelałem kilka razy, wyszły mi wszystkie naboje, aż tu naraz, panie kochanku, wyskakuje duży jeleń i staje bliziutko. Co tu robić? Był jeszcze nabój prochu, sypię w lufę, a że jadłem właśnie wiśnie, miasto łoftek, pestkami nabiłem. Jak zmierzę, panie kochanku, jak palnę, aż jeleń podskoczył; zdawało mi się, żem go trafił w czoło, ale z pewnością nie wiedziałem. Wyjechałem potem zagranicę, zwiedziłem Węgry, Niemcy, Francję i Włochy i po trzech prawie latach powróciłem do domu.

Że lubię łowy, poszliśmy znowu na jelenie. Stoję w tem samem miejscu i niedługo wyskakuje jeleń. Patrzę... poznaję, że to ten sam, com doń strzelił pestkami, bo z samego środka czoła wyrosła duża wiśnia z pełnemi gałęziami owocu!... Tak to, panie kochanku, poznałem swego jelenia, który uszedł zdrowo i buja w moich kniejach."

Inna znów anegdota powiada:

„Książę upoważnił swego ulubieńca Borowskiego, aby go tracał ręką pod stołem, jeżeli będąc podchmielonym, zanadto przeholuje.

Otóż opowiadał raz książe wojewoda gronu swych przyjaciół, po gęstych już kielichach, że raz na polowaniu zabił lisa takiego, co miał ogon trzy wiorsty długi!...

Tu tracił go pod stołem Borowski.

— Nie, nie tyle, panie kochanku — poprawił się książę — miał tylko dwie wiorsty długi ogon.

Borowski znowu ciągnie go za kontusz pod stołem.

— Ale nie, miał tylko jedną wiorstę, panie kochanku.

Gdy tracania nie ustają, rzecze książe zniecierpliwiony do Borowskiego:

— Cóż u djabła! — czy ten lis wcale był bez ogona, czy co?"

Kiedy indziej bajał, że gdy pewnego razu, w zamiarach nieco swawolnych, wybrał się pokryjomu do pięknej leśniczyny, czart, drwinkarz zawołany, pod postaciami najrozmaitszych zwierząt, przez kilka godzin wodził go po wertepach, aby wreszcie, we własnej ukazując się osobie, wyciąć mu tęgą perorę na temat moralności.

„Od tego czasu (zapewniał książę) nigdy za cudzemi żonami nie gonię i nieraz, choć same bałamuca, przypomniawszy sobie djabła z lasu, kłaniam uniżenie i nie daję się skusić".

Wielce przywiązany do rodzinnej Litwy, jakkolwiek posiadał znaczne dobra w różnych stronach Rzeczypospolitej, nie kwapił się do nich zbytnio, twierdząc, że łowy tam liche, bo „u koroniarzów susły to gruba zwierzyna". Nad dworskie ceregiele przykładał zapasy z niedźwiedziami, chowając je także licznie w ułaskawionym stanie i strasząc niemi, nieotrzaskanych z tego rodzaju inwentarzem domowym, pudrowanych przybyszów z Warszawy. Znana jest przygoda na zamku nieświeskim królewskiego wysłańca, Włocha, który omdlał z przerażenia na widok kudłatej bestji, zmieniającej mu talerz przy obiedzie. Bo niedźwiedzie księcia „Panie Kochanku" niejada odbierały edukację, pełniąc niejednokrotnie, prócz usługi stołu, obowiązki straży honorowej przy bramie pałacu.

(C. d. n.)

[1] H. Rzewuski: Opowiadania starego szlachcica.

Dziewczę z wyspy Świętej Heleny.

„Małego wzrostu, dość otyły, z wystającym poprzez kamizelkę brzuszkiem, o zimnych, nieruchomych rysach i żółtej cerze" — tak opisał Napoleona jego lekarz na wyspie Świętej Heleny. Inaczej jednak patrzyły na postać cesarza-więźnia oczy kobiece. „Napoleon na koniu uczynił na mnie wrażenie osoby pełnej majestatu. Był trupio-blady, o rysach niezwykłej piękności".

Jest to wyjątek z pamiętników czternastoletniej wówczas Betsy Balcombe, córki kupca na wyspie Świętej Heleny, późniejszej mrs. Łucji Elżbiety Abell, odgrywającej wybitną rolę w świecie towarzyskim Londynu, w której domu w najelegantszej dzielnicy miasta bywał także bratanek cesarza, książę Ludwik Napoleon, późniejszy Napoleon III. Pamiętniki te wydobył obecnie na światło dzienne pisarz wiedeński Arnold Höllriegel i na ich podstawie napisał powieść historyczną p. t.: „Mädchen von Sankt Helena", okrasiwszy skreślone bez polotu przez mało utalentowaną autorkę wspomnienia urokiem swej własnej fantazji poetyckiej.

Ukazuje się w niej mała Betsy, jako ładna dziewczynka w krótkiej sukience muślinowej i wyglądających z pod niej majteczkach, z kociemi oczyma, rudemi, spadającemi uparcie na czoło lokami i wyrazem łobuza.

Uwielbia Napoleona i pragnie go ocalić; układa nawet wspólnie z guwernerem swego młodszego brata plan ucieczki cesarza ukrytemi w skale schodami, niezauważonemi przez władze angielskie, a prowadzącemi nad brzeg morza.

Autorowi powieści udało się wyłowić z pamiętników Betsy jeden nieznany rys Napoleona z czasów jego pobytu na wyspie — tem cenniejszy, że odnoszący się do najsmutniejszego okresu jego życia: pogodę umysłu. Nie było niezawodnie łatwo zachować ją człowiekowi tej miary i tej przeszłości, skazanemu na nieustanną bezczynność, poddanemu ciągłej kontroli, którego jedyną rozrywką były przejażdżki nad brzegiem przepaści pod okiem straży angielskiej, w promieniu czterech mil. Nieszczęśliwy więzień przypominał chrabąszcza, uwiązanego nitką za nogę.... Dyktowanie pamiętników było dlań niewątpliwie zajmującem zajęciem, ale nie można tego czynić przez cały dzień.

To też mała dziewczynka odgrywała specjalną rolę w ostatnich latach Napoleona, pomimo, że zastrzegał się zawsze, iż kobiety na jego dworze nie będą grały żadnej roli. W serduszku Betsy znalazły żywy oddźwięk wszystkie uczucia i tęsknoty Napoleona, który wyczuwał w dziewczęciu to, co każdemu mężczyźnie, nie wyłączając cesarza, czyni życie pełniejszem: subtelność kobiety.

Sir Hudson Lowe położył kres tej idylli, gdyż oddawna już patrzył krzywem okiem na stosunki kupca Balcombe'a z Napoleonem, niekontrolowane i zapewne nie wyłącznie handlowe. Jednakże zanim Betsy z rodzicami opuściła wyspę, przeżył jeszcze Napoleon kilka pogodnych chwil w domu kupca, ponieważ jego „rezydencja" w Longwood poddana została przebudowie.

W uroczej willi, oplecionej białemi, pnącemi różami, śpiewała mu Betsy swą ulubioną piosenkę szkocką: „Ye banksand braes o'bonnie Doon..." — i grywała z nim, swą siostrą Jane i sztywnym, powolnym Las Case'em w wista, przyczem cesarz — zapewne z przyzwyczajenia starego wodza lubił zaglądać przeciwnikowi w karty. Kiedy mu raz Betsy powiedziała, że gra fałszywie, cesarz odebrał za karę płaczącej dziewczynce jej pierwszą balową suknię, przybraną girlandami róż. Dopiero, gdy Betsy już siedziała na koniu, by udać się na uroczystość na cześć admirała George Cockburna, przyniósł jej Napoleon suknię osobiście, z rozerwanemi girlandami. Pomimo, iż z nazwiska Buonaparte wyrzucił „u", by stać się Francuzem, pozostał cesarz Korsykaninem, którego natura objawiała się zarówno w gwałtownym geście, gdy jeszcze jako pierwszy konsul podarł aktorce George szal ofiarowany jej przez ks. Sapiehę — jak też w zazdrości, kiedy Betsy zbyt ochoczo tańczyła z którymś z oficerów.

Pożegnanie Napoleona z Betsy, opisane bez patosu, nabiera w powieści tragicznej wagi. Dnia 18 marca 1818 rodzina Balcombe opuściła wyspę. W trzy lata później — 5 maja 1821 — umarł Napoleon, wymówiwszy w śmiertelnym skurczu ostatnie słowa: „Tête! Armée!"

(—X—)